Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5 „	„ —.60
Reklamy	— 5 „	„ —.40
Zwyczajne	— „	„ —.20
Cyfrowe	— 8 „	„ —.40
Nekrologi	— 5 „	„ —.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 630-84. ADMIN. 646-04

Nr. 43. **Warszawa, Środa 22 Lutego 1933 r.** **Rok X.**

W sprawie projektu ustawy o podatku majątkowym.

Już zapowiedź wniesienia przez rząd do ciał ustawodawczych projektu ustawy o stałym podatku majątkowym wywołała najżywsze zaniepokojenie w sferach gospodarczych. Ogólnie podnoszono, iż projektowanie w obecnym momencie nowego podatku majątkowego, którego skomplikowana procedura wymiarowa musi być z reguły kosztowną i powolną — nie wydaje się dostatecznie uzasadnione ani ze względów gospodarczych, ani ze względów fiskalnych. Poza wszystkiem jednak, a raczej przedewszystkiem, podkreślić należy, że płatnicy, którzy składają stale zeznania o dochodzie, przyjęli zapowiedź projektu z najwyższą obawą, wywołaną nietyle spodziewanym wzrostem obciążenia podatkowego, ile perspektywą przeżywania w 3-letnich odstępach czasu tych wszystkich uciążliwych, nowych sporów, podejrzeń, badań i wszelkich innych udręczeń, które corocznie przechodzić muszą w okresie wymiaru podatku dochodowego.

Obawa przed procedurą wymiarową podatku majątkowego przerasta niewątpliwie i powszechnie wszelkie inne obawy, mogące powstać na wieść o zamiarze wprowadzenia tego podatku.

Złożony do laski marszałkowskiej projekt rządowy, niestety, obaw tych nie usunął. Przeciwnie wykazał całkowitą ich słuszność.

Przepisy wymiarowe projektu zachowują w całej rozciągłości komplet najdalej idących uprawnień władzy wymiarowej, przewidzianych w ustawie o państwowym podatku dochodowym, a służących do zdobywania przez tę władzę wyczerpujących informacyj o położeniu majątkowem zarówno indagowanego, jak i wszelkich osób trzecich, pozostających z nim w jakichkolwiek stosunkach handlowych, ba, choćby tylko towarzyskich. Jednocześnie jednak w porównaniu z ustawą o podatku dochodowym — projekt ustawy o podatku majątkowym usuwa wszelkie przepisy, gwarantujące płatnikowi wiadomości o ustosunkowaniu się Urzędu skarbowego do zeznania płatnika, a zatem przepisy, gwarantujące możność przekonania Urzędu o niesłuszności jego stanowiska jeszcze w toku postępowania wymiarowego.

Opierając się na smutnych doświadczeniach, zasługujących, niestety, na najżywsze potępienie, dotychczasowej praktyki wymiarowej podatku dochodowego, nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż praktyka ta przy podatku majątkowym może stać się istną gehenną obywatela.

Pomińmy rozważania na temat zasadniczy, czy wprowadzenie dziś nowego podatku bezpośredniego, przyniesie, czy przynieść może skarbowi spodziewane dochody; pomińmy zagadnienie, czy podnoszenie ciężarów państwowych jest dziś drogą właściwą i prowadzącą do celu; przyjmijmy, że skarb państwa wymaga od obywateli nowych dalszych ofiar. I tu nie mogę oprzeć się wrażeniu, iż wybrano drogę niewłaściwą. Tę drogę, która wytworzy nowy ferment w licznych rzeszach ludności. Tę drogę, która pogłębi istniejącą przepaść pomiędzy obywatelem, a urzędnikiem skarbowym, reprezentującym interes państwa.

Podatek majątkowy jest tą daniną państwową, która słusznie, czy niesłusznie zawsze będzie przyjmowana przez ludność niechętnie. W samej już nazwie tego podatku kryje się bowiem zapowiedź częściowej konfiskaty dorobku obywatela.

W okresie szalejącego kryzysu, zwłaszcza przy stosowaniu nieszczęśliwie pomyślanej procedury wymiarowej podatku majątkowego, niechęć ta oczywiście znakomicie się pogłębi.

Żyjemy w czasach ciężkich. Ciężkich dla państwa, ciężkich dla ludności. W tych czasach, kiedy obywatel kraju ponosić musi na rzecz dobra ogólnego największe ofiary, nie można nie liczyć się z jego psychiką. I dlatego właśnie do projektowania teraz podatku niepopularnego i projektowania zdyskredytowanych metod wymiaru, niestety, odnosić się trzeba b. krytycznie.

Polski system podatkowy wymaga niewątpliwie reformy. Wydaje się być pewnem, iż w systemie tym podatek dochodowy musi pozostać podstawowem źródłem dochodów Skarbu państwa z podatków bezpośrednich. Czy nie byłoby słusznem dążyć do wzmożenia wydajności tego źródła dochodu, niż wprowadzać podatek majątkowy. Czy nie byłaby możliwa taka przebudowa obecnej struktury podatku dochodowego, która zapewniłaby Skarbowi niezbędne sumy, np. przez powiększenie grona płatników i odpowiednie zmiany zasad, na których oparto skalę podatku? Wybierając tę drogę, możnaby zadośćuczynić może nietylko doraźnym potrzebom skarbu, ale jednocześnie też uzyskać częściową choćby poprawę systemu podatkowego.

Przedewszystkiem zaś nie wprowadzanoby na stałe niepopularnego podatku majątkowego, który w istocie, zdaniem mojem, może znaleźć zastosowanie wyłącznie, jako podatek nadzwyczajny, jednorazowy, — w wyjątkowych warunkach, uzasadniających pobranie go.

Dr. Stanisław Dąmbski.

Nowa orjentacja Austrji.

Wiedeń 21 luego.

(PAT) Artykuł niedzielny „Reichspost" w sprawie hirtenberskiej komentowany jest przez koła lewicowe jako zapowiedź zmiany polityki zagranicznej gabinetu Dollfussa w kierunku zbliżenia się Austrji do Niemiec. Socjalistyczny „Der Abend" twierdzi, jakoby z porady Berlina i Rzymu zamierzał kanc. Dollfuss utworzyć rząd koncentracji narodowej i odrzucić żądania francusko-angielskie. Zwraca też uwagę umiarkowane stanowisko organu wielkoniemieckiego wobec rządu. Dzisiejszy „Reichspost" zaprzecza w zasadniczym artykule wstępnym w sposób stanowczy pogłoskom o zmianie kursu zagranicznej polityki Austrji, nazywając je nieprawdziwemi, a conajmniej nieścisłemi. Austrja nie zmieniła swego stanowiska, ustalonego przed 10-ciu laty przez ks. Seipla. Natomiast dokoła Austrji wiele się zmieniło. Austrja uprawiała przez przeszło 10 lat politykę europejską zorjentowaną w duchu niemieckim.

„Reichspost" rozpatruje następnie wpływ afery hirtenberskiej na sytuację wewnętrznopolityczną i zarzuca austrjackiej socjaldemokracji, że jest tajną agentką M. Ententy. Przepaść między stronnictwem chrześcijańsko-społecznem a socjaldemokratami niezmiernie się przez to pogłębia. Jeden z chrześcijańsko-społecznych organów poniedziałkowych domaga się nawet aresztowania przywódców socjaldemokracji i oskarżenia ich o zdradę stanu.

„N. W. Tagblatt" podaje, że z końcem bieżącego tygodnia poinformuje rząd austrjacki posła Francji i Anglji w jakiem stadjum znajduje się naprawa przesłanych przez firmę włoską 50.000 karabinów. Naprawiona broń będzie oddana do dyspozycji jej właściciela, Commendatore Certes w Brescji. Wartość broni oceniają na 4 miljony lirów. O ukończeniu naprawy przesłanej broni otrzymają mocarstwa zachodnie zawiadomienie. W ten sposób — wywodzi „Neues W. Tagblatt" — będą zadania rządu austrjackiego w tej sprawie ukończone. Żadnych dalszych kroków gabinetu austrjackiego w tej sprawie nie należy oczekiwać.

W kotle niemieckim.

O przywrócenie zdolności bojowej Niemiec.

Berlin 21 lutego.

(PAT) Przywódca Stahlhelmu Düsterberg na walnem zgromadzeniu organizacyj okręgowych w Halle wygłosił dłuższe przemówienie w którem m. in. powiedział: Łańcuch rozczarowań, jakie przeżyły Niemcy w swej polityce zagranicznej, oraz ciężka sytuacja wewnętrzna rozbudziły świadomość tego, że tylko państwo narodowe może sprostać warunkom realnego życia. Duch ten sprawił też, że po moralnem uzbrojeniu przyszła kolej na przysposobienie fizyczne całego narodu przy pomocy sportów wojskowych. Oczekujemy, że po wyborach w dniu 5 marca rząd narodowy rozpocznie z całą siłą zarówno w kraju, jak i zagranicą kampanję przeciwko odpowiedzialności Niemiec za wybuch wojny. Francuzi żądają rozwiązania z trudem przed 14 laty sformowanej Reichswehry, za co chcą nam zezwolić na posiadanie milicji o krótkim okresie służby. Francja natomiast nie chce rozbroić swej armji kolonjalnej i rezerw. Nigdy się nie zgodzimy na takie uregulowanie sprawy. Domagamy się równych praw dla wszystkich, **a jeżeli się nam ich odmówi, to je sobie sami weźmiemy. Całkowite przywrócenie zdolności bojowej Niemiec musi być dokonane.**

Bawarja w opozycji.

Berlin 21 lutego.

(PAT) Minister spraw wewnętrznych Rzeszy Frick zwrócił się do rządu bawarskiego z żądaniem trzydniowego zawieszenia dziennika „Muenchener Neueste Nachrichten". Żądanie to rząd bawarski odrzucił, odwołując się jednocześnie do orzeczenia Trybunału Stanu w Lipsku. Hugenbergowski „Tag" oświadcza, że sprawa ta — aczkolwiek drobna — posiada charakter zasadniczy. Rząd bawarski — jak się zdaje — jest zdecydowany wejść na niebezpieczną drogę bezwzględnej opozycji wobec rządu centralnego, która prowadzi do podważenia fundamentów związku Rzeszy.

Przywrócenie monarchji w Bawarji.

Berlin 21 lutego.

(PAT) Utrzymująca się od dłuższego czasu pogłoska o zamiarze rządu bawarskiego powołania na stanowisko prezydenta republiki bawarskiej b. następcy Ruprechta Wittelsbacha została wprawdzie przez oficjalne koła bawarskie zdementowana, niemniej jednak, jak wynika z oświadczenia bawarskich monarchistów, opinja szerokich sfer wypowiada się za przywróceniem królestwa pod berłem dynastji Wittelsbachów. Zbliżona do bawarskiego premjera Helda „Regensburger Allg. Ztg." wyraźnie pisze, że **„obwołanie króla byłoby najlepszą rękojmią utrzymania samodzielności państwowej Bawarji.** Jeżeli czynniki berlińskie kontynuować będą zakusy na autonomję Bawarji, to **Bawarczycy zareagują na to w sposób właściwy".** Prawicowa prasa berlińska czyni odpowiedzialną za te pogróżki partję katolickiego centrum, apelując jednocześnie do Ruprechta, aby nie dał nadużywać swego autorytetu przez partje katolickie.

Krwawe walki polityczne.

Berlin 21 lutego.

(PAT) W miejscowości Kaiserlautern w Palatynacie, gdzie na zgromadzeniu wyborczem centrum i bawarskiej partji ludowej przemawiał b. kanclerz Bruening, doszło wczoraj do krwawych starć między członkami republikańskiej organizacji pogotowia obronnego a narodowymi socjalistami. Trzech członków pogotowia zostało ciężko rannych, 19 lżej. Bruening pod osłoną policji opuścił miasto.

Berlin 21 lutego.

(Tel. wł.) Po zgromadzeniu przedwyborczem partji centrowej w Kaiserslautern, na którem m. in. przemawiał dawny kanclerz Dr Bruening, urządziła organizacja katolicka „Pfalzwacht" pochód. Na pochód ten napadli bojówkarze Hitlera, strzelając do uczestników, z których 5 odniosło rany śmiertelne a 13 ciężkie rany. Komunikat policyjny, aczkolwiek policja była świadkiem zajścia i widziała, że byli to umundurowani hitlerowcy — głosi, iż napadu dokonali nieznani sprawcy.

Sprawa samolotów włoskich dla Węgier.

Paryż 21 lutego.

(Tel. wł.) „Echo de Paris" dowiaduje się z kół poinformowanych, że w najbliższym czasie podejmie rząd francuski wspólnie z państwami Małej Ententy kroki dyplomatyczne w Rzymie i Budapeszcie w sprawie dostawy samolotów włoskich dla Węgier. Dziennik donosi dalej, że rząd austrjacki zaprotestował już swego czasu przeciw przelotowi samolotów włoskich ponad terytorjum austrjackiem. Na protest rządu austrjackiego rząd włoski miał odpowiedzieć, że samoloty te zbłądziły. Nota francuska ma być utrzymana w tonie przyjacielskim. Ma jedynie zwracać uwagę na istniejącą klauzulę traktatu pokojowego, dotyczącą rozbrojenia Węgier.

Oświadczenie króla rumuńskiego.

Paryż 21 lutego.

(Tel. wł.) Wybitny redaktor „Le Journal'u" Geo London przyjęty był w Bukareszcie przez króla Karola. Na uwagę dziennikarza, że pewna część prasy przedstawiła zajścia komunistyczne w Bukareszcie, jako wstęp do poważnego ruchu rewolucyjnego, stwarzającego niebezpieczeństwo dla monarchji rumuńskiej, król odpowiedział, że zdaje sobie sprawę doskonale z tego, że ostatnie zajścia w Bukareszcie zostały przez pewne czynniki wykorzystane przeciwko niemu, jako królowi i człowiekowi, lecz wszystkim, którzy, być może, zmierzają do abdykacji króla, odpowie on słowami Mac Mahona: J'y suis, j'y reste. Król pozostanie wierny przysiędze, złożonej narodowi rumuńskiemu i do ostatniego tchu będzie pracował nad dobrobytem Rumunji.

Powracając do ostatnich wypadków w kraju król stwierdza, że jest to ofensywa komunistyczna, zorganizowana zagranicą, a co do której rumuńskie władze policyjne posiadają dokładne informacje. Propaganda komunistyczna występuje pod rozmaitemi formami, lecz działać nie przestanie. Porządek w Rumunji musi być zachowany za wszelką cenę. Król wyraża nadzieję, że władze rumuńskie potrafią skutecznie przeciwstawić się propagandzie komunistycznej, usuwając przywódców ruchu.

O skrócenie czasu pracy w kopalniach.

Genewa 21 lutego.

(Tel. wł.) W poniedziałek zebrała się w Międzynarodowem Biurze Pracy konferencja w sprawie równoczesnej ratyfikacji konwencji z r. 1931 o skróceniu czasu pracy w kopalniach węgla. Delegat rządu polskiego b. min. Jurkiewicz stwierdził, że rząd polski wypowiada się za jednoczesną ratyfikacją tej konwencji przez wszystkie państwa uczestniczące w konferencji.

Za jednoczesną ratyfikacją wypowiedzieli się również delegaci Francji, Belgji, Czechosłowacji i Holandji. Natomiast delegat Niemiec oświadczył, iż nie uważa obecnej chwili za nadającą się do ratyfikacji konwencji węglowej i że należałoby decyzję odroczyć do zakończenia prac światowej konferencji gospodarczej.

Minister W. Brytanji, Brown przedstawił konferencji trudności techniczne, uniemożliwiające Anglji ratyfikację konwencji. Konwencja nie pozwala na pracę w niedzielę, podczas gdy W. Brytanja pragnęłaby, aby górnicy angielscy mogli pracować w niedzielę wieczorem, a to dlatego, że przedłużenie pracy w sobotę jest niemożliwe, ze względu na zawody piłki nożnej, na które uczęszczają wszyscy górnicy.

W związku ze stanowiskiem Anglji konferencja stwierdziła niemożność dokonania ratyfikacji w chwili obecnej.

Dwugłos: „Marjanna" — „Izwiestja".

Zamiast refleksyj, o których potem — zestawienie.

W głośnym swym artykule, zamieszczonym 15 lutego b. r. w „Marianne", p. Herriot pisał między innemi o stosunku Francji do Rosji sowieckiej.

„Bądźmy sprawiedliwi w stosunku do Rosji i zastosujmy do niej zasadnicze prawidło każdej prawdziwie republikańskiej i pacyfistycznej polityki zewnętrznej: nie należy zajmować się ustrojem politycznym tych krajów, z któremi chcemy utrzymywać stosunki przyjazne. Jestem w równej mierze komunistą, jak byłem w swoim czasie carystą. Nie pochwalam również i stałego stosowania gwałtów oraz tych częstych rozstrzeliwań włościan. Myślę, że w pewnej chwili rewolucja rosyjska doprowadzi do stworzenia wiejskiej własności prywatnej, podczas gdy właśnie caryzm przymusowo (?!) tworzył komunizm gminny. I myślę również, że bolszewizm wytworzy (!) w końcu prawdziwy patrjotyzm rosyjski, bardziej trwały aniżeli było oddanie się carowi"... „Trzeba raz skończyć — pisze p. Herriot — z polityką zewnętrzną, jaką prowadziliśmy dotąd i która może nas doprowadzić do izolacji. Według mego zdania republika francuska powinna wyciągnąć rękę do wszystkich narodów, które chcą pracować na korzyść pokoju..." Podkreśliwszy następnie, że w Genewie p. Litwinow „wyraził się o naszych ideach w słowach spokojnych i nawet życzliwych..." „podczas gdy od naszego (francuskiego) planu konstruktywnego odsunęli się ci na podtrzymanie których mogliśmy liczyć", p. Herriot zapewnia, że — „jeżeli Związek sowiecki tego zechce, to może znaleźć we Francji ludzi, którzy będą gotowi mu pomóc i w jego pracy pokojowej i w jego pracy nad urządzeniem wewnętrznem. Gorąco pragnę, aby wrócił do pomyślności naród może być chimeryczny i mistyczny, lecz niezaprzeczenie dobry. W swoim czasie odmówiłem przyłączyć się do pewnych koalicyj, które zamyślano przeciwko niemu. Albowiem narody zdobywają się tylko dobrocią..."

Jak gdyby w odpowiedzi moskiewskie „Izwiestja" (depesza Pata) witają ratyfikację franko-sowieckiego paktu o nieagresji, jako nowy fakt polityczny, fakt o dużem znaczeniu oraz jako zwycięstwo polityki Herriota nad antysowieckiemi tendencjami reakcyjnych kół francuskich.

„Izwiestja" zwracają uwagę, że Francja, skonstatowawszy rosnącą potęgę Związku Radzieckiego, mogła wybrać drogę wzmocnienia walki z nim, celem osłabienia jego potęgi, lub drogę zbliżenia, przyczem pismo z nieukrywaną satysfakcją wita wybór tej ostatniej drogi.

Na specjalną uwagę zasługuje następujący ustęp artykułu: „Pomiędzy Francją a ZSRR. niema żadnych specjalnych sprzeczności. Niema ich również pomiędzy ZSRR. a głównym sprzymierzeńcem Francji — Polską. Różnice społeczne pomiędzy systemem kapitalistycznym a socjalistycznym nie odgradzają nas od Francji i jej sprzymierzeńców, bardziej niż od innych krajów".

Koniec artykułu mówi o zbliżeniu gospodarczem, jako że „narody żyją nietylko pokojem, lecz również chlebem". Pismo podkreśla, że zdolność obu krajów do samowystarczalności gospodarczej nie powinna oznaczać dążenia do izolacji ekonomicznej, której to polityki Związek Sowiecki nigdy nie prowadzi. Do politycznego i gospodarczego zbliżenia obu państw nie powinno być drobiazgowego podejścia. W stosunkach gospodarczych należy dążyć do zbliżenia z taką samą energją, jaką wykazali niektórzy francuscy mężowie stanu w dziedzinie politycznej.

Jest to dość wyraźna aluzja do ewentualnych kredytów francuskich, które według dość powszechnego mniemania zagranicznych kół Moskwy, będą zasadniczym czynnikiem, mogącym spowodować współpracę polityczną pomiędzy Związkiem Radzieckim a Francją. — Przyznają to zresztą pośrednio same „Izwiestja" w następującem zdaniu: „Takie właśnie zbliżenie obu państw będzie czynnikiem pokoju, zarówno na kontynencie europejskim jak i azjatyckim", co znowu jest wyraźnem napomknieniem pod adresem Japonji.

„Izwiestja" w obfitym, jak zwykle, wylewie słów przemilczają, jak zwykle, zasadniczą uwagę p. Herriota, który zresztą nasuwa dużo zastrzeżeń w swych zbyt ryzykownych i niczem nie popartych poglądach na istotę zagadnienia bolszewickiego. Milczą o podkreślonej przez p. Herriota zasadzie nie mięszania się do wewnętrznego ustroju tych państw, z któremi pakt się zawiera. A to i ofercie p. Herriota i skwapliwemu jej przyjęciu przez opinję sowiecką nadaje posmak dla cywilizowanego języka co najmniej nieprzyjemny.

Przypomina się bajka rosyjska, zdaje się Kryłowa, z refrenem:

— „A Miszka słuszajet da jest".

Co znaczy, że Niedźwiedź słucha i zajada. — Zaś apetyt ma żarłoczny, nietylko polityczny, ale i społeczny, nietylko rosyjski, lecz i międzynarodowy: — przedewszystkiem bolszewicko-kominternowski...

Ed. P.

W sprawie opłat czesnego.

Otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

W komunikacie, ogłoszonym przez Agencję „Iskra" podano, iż „świadomie puszczono w obieg kłamliwe wieści, jakoby minister oświaty nakazał skreślenie z listy słuchaczy uniwersyteckich studentów, którzy nie opłacili w oznaczonym terminie czesnego" i że „w rzeczywistości skreślenia nastąpiły wyłącznie tylko na zarządzenia rektorów". Twierdzenie to jest wprost błędne, sprzeczne z faktycznym stanem rzeczy.

W § 2 rozporządzenia p. ministra W. R. i O. P. z dnia 12-go lipca 1932 ustalono termin uiszczenia opłat studenckich w 2 ratach zapadających pierwsza na początku roku (najpóźniej do 1. XII.) druga w połowie roku, najpóźniej do dnia 1. IV, przyczem upoważniono rektora w szczególnych wypadkach na odroczenie powyższych terminów o jeden miesiąc.

W okólniku p. ministra W. R. i O. P. Nr. 134 z dnia 31-go sierpnia 1932 Nr. IV. NS-6770/32, wyjaśniającym wspomniane wyżej rozporządzenie, upoważniono władze szkolne do wyznaczenia studentom bliższych terminów zapłaty w celu umożliwienia kwesturom poboru tych opłat, podkreślając z naciskiem, iż „nieuiszczenie opłaty w terminie prekluzyjnym powoduje skreślenie studenta z listy z pozbawieniem wszelkich uprawnień do studjów. Ponowne przyjęcie studenta skreślonego z listy odbywa się na ogólnych zasadach przewidzianych dla nowo-wstępujących po uiszczeniu wpisowego i opłaty manipulacyjnej".

Dopiero reskryptem z dnia 13 lutego 1933 r. Nr. IV. NS-1634/33 nadesłanym do Krakowa 16 lutego br. wyjaśniło ministerstwo, iż okólnik p. ministra z dnia 31. VIII. 1932 „nie krępuje szkoły, co do terminu ponownego przyjęcia studentów skreślonych z list z powodu nieuiszczenia opłat we właściwym czasie, jeżeli dopełnią oni warunków przewidzianych dla nowowstępujących" t. j. jeśli zapłacą ponownie wpisowe 30 zł. i opłatę manipulacyjną 10 zł. W tym też okólniku podano, iż z przyczyn istotnie uzasadnionych ministerstwo jest skłonne, przyznawać zasiłki jednorazowe ze swoich funduszów tym petentom, których przedstawią władze szkolne z wyraźnem poparciem.

Wobec powyższego okazuje się, że skreślenia studentów z listy słuchaczy dokonano na podstawie rozporządzenia ministerstwa W. R. i O. P., a nie na zarządzenie rektorów.

Ostatni ustęp komunikatu o możliwości wniesienia opłat niemal w przededniu końca roku akademickiego nie zgadza się z postanowieniami § 2 tegoż rozporządzenia p. ministra W. R. i O. P. z dnia 12. VII. 1932; w § tym bowiem wyraźnie ustanowiono terminy prekluzyjne do wnoszenia opłat studenckich.

Stanisław Kutrzeba w. r.
Rektor Uniw. Jagiell.
Zygmunt Bielski w. r.
Rektor Akad. Górn.
Józef Mehoffer w. r.
Rektor Akad. Sztuk Piękn.

Rokowania polsko-niemieckie w sprawach społecznych.

Polsko-niemieckie rokowania w sprawach zagadnień opieki społecznej, które rozpoczęły się w lipcu ub. r., będą wznowione w Berlinie. Rokowania te dotyczą opieki społecznej nad obywatelami polskimi w Niemczech i niemieckimi w Polsce. Obecnie rozważana będzie sprawa uregulowania praw obywateli obu rokujących państw do świadczeń państwowych dla cudzoziemców Polaków względnie Niemców oraz konsekwencje korzystania z tych świadczeń w związku z prawem pobytu w państwie udzielającem. Wszystkie powyższe zagadnienia posiadają pierwszorzędne znaczenie dla poważnej liczby Polaków w Niemczech. Na rokowania w Berlinie udają się: naczelnik wydziału MSZ. p. Adamkiewicz, naczelnik wydziału w ministerstwie opieki społecznej Skokowski, zaś jako rzeczoznawcy wezmą udział w rokowaniach pp. radca Zażuliński, radca Fischlowitz oraz referent min. op. społ. Lyczek.

Wojewodowie w Warszawie.

Przybyli do Warszawy w sprawach służbowych: wojewoda lwowski p. Belina Prażmowski, wojewoda kielecki p. Paciorkowski i wojewoda poznański p. Raczyński.

Z dyplomacji.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj ambasadora Turcji p. Ferit-Bey'a. Następnie p. ambasador był przyjęty również przez wiceministra hr. Szembeka.

Powrócił do Warszawy i objął urzędowanie poseł austrjacki p. Hofflinger.

Powrót marsz. Raczkiewicza.

Pan marszałek Raczkiewicz powrócił dzisiaj z Czechosłowacji, gdzie zwiedził ośrodki życia polskiego w charakterze prezesa Rady organizacyjnej Polaków Zagranicą. Pan marszałek Raczkiewicz w dniu dzisiejszym objął urzędowanie.

Plon Tygodnia Rolniczego.

Kryzys rolny, jakkolwiek zepchnął rolnictwo polskie w położenie nader ciężkie, przyniósł mu jednak — choć brzmi to może paradoksalnie — jedną wielką korzyść: uświadomienie całego społeczeństwa, że rolnictwo, zwłaszcza w naszym kraju, powinno być otoczone szczególną opieką, powinno stanowić ośrodek wszelkich gospodarczych poczynań. Dopiero w ostatnich latach znalazł pogląd ten należyte zrozumienie, nietylko czynników rządzących, lecz także sfer gospodarczych. Zarówno przemysł jak i handel pragną dziś już we własnym interesie poprawy położenia rolnictwa, widząc że z ziemi tylko przyjść może wyzwolenie z tych więzów, jakie spowiły nasze życie gospodarcze. Dowodem tego zrozumienia jest cały szereg ustaw, dekretów i rozporządzeń o charakterze wyjątkowym, wydanych w latach ostatnich, jest również i „Tydzień Rolniczy", jaki zorganizowano przed trzema miesiącami (w czasie od 6 do 13 listopada u. r.) celem dania sferom rolniczym możności wypowiedzenia się co do wytycznych dalszej akcji, mającej na celu przywrócenie zachwianej równowagi finansowej warsztatów rolnych.

Centralny Zjazd Rolniczy zwołany do Warszawy na zakończenie „Tygodnia" przy licznym udziale delegatów rolnictwa z całego kraju w obecności przedstawicieli rządu uchwalił obszerną rezolucję, będącą syntezą uchwał powziętych uprzednio na zjazdach okręgowych i wojewódzkich. Jakkolwiek czasokres jaki upłynął od tej chwili jest stosunkowo niedługi, mimo to jednak przyniósł on szereg doniosłych posunięć w kierunku realizacji słusznych żądań rolnictwa. Przyjrzyjmy się przeto po kolei, które z nich zostały dotychczas uwzględnione i co pozostaje jeszcze w najbliższym czasie do zrobienia.

I. W dziedzinie kredytowej.

Jedną z głównych przyczyn wywierających ujemny wpływ na opłacalność produkcji rolnej jest niewątpliwie nadmierne zadłużenie rolnictwa. Kredyty zaciągnięte przeważnie jeszcze w latach „tłustych", w dodatku wysoko oprocentowane, gnębią dziś niesłychanie wszystkich niemal rolników, gdyż już samo płacenie odsetek stało się nielada problemem, a cóż dopiero gdy przyjdzie uiszczać spłaty na poczet kapitału? Niestety zaś wierzyciele — zarówno prywatni, jak i banki — nie myślą bynajmniej czekać cierpliwie lepszych czasów, lecz w sposób dokuczliwy domagają się choćby częściowych upłat w obawie przed całkowitem „zamrożeniem" rozpożyczonych między rolników kapitałów. Toteż rezolucja Zjazdu domaga się obniżenia stopy procentowej, konwersji kredytów krótkoterminowych, oraz konwersji kredytów długoterminowych (na dłuższy okres czasu przy jednoczesnem obniżeniu ich oprocentowania).

Przyznać trzeba, że w tym kierunku uczyniono dotychczas stosunkowo najwięcej. Na pierwsze miejsce wysuwa się przedewszystkiem grudniowa ustawa konwersyjna, której szczegółowo omawiać nie będziemy, sprawa ta była bowiem już niejednokrotnie poruszaną na łamach dzienników. Czyniono jej zarzut, zresztą słuszny, że przeprowadza konwersję tylko w stosunku do instytucyj kredytu długoterminowego, pozostawia zaś niezałatwioną sprawę prywatnych kredytów hipotecznych, w którym to kierunku należałoby ją uzupełnić. Wedle ostatnich wiadomości ma być i ten dział kredytu długoterminowego odpowiednio uregulowany.

Sprawa konwersji kredytów krótkoterminowych jest już również przedmiotem obrad Komitetu ekonomicznego Rady Ministrów. Narazie musi się rolnictwo zadowolnić pewnego rodzaju namiastką w postaci urzędów rozjemczych do spraw kredytowych drobnej własności rolnej, utworzonych przy powiatowych związkach samorządowych naskutek rozporządzenia Prezydenta R. P. z 11 sierpnia u. r., mających władzę odraczania i rozkładania na raty płatności do lat trzech, niestety tylko w stosunku do prywatnych wierzycieli. Wedle ostatnich wiarygodnych wiadomości mają być obecnie utworzone analogiczne urzędy również i dla wielkiej własności na obszarze każdego województwa, przyczem czasokres, na jaki będą mogły być płatności odraczane, ma być przedłużony do lat pięciu.

Stopa procentowa nie uległa zmianie po Tygodniu Rolniczym. Obowiązuje w dalszym ciągu (od 20 października u. r.) 12% w stosunkach prywatnych, a 9½% wzglednie 10% przy czynnościach kredytowych instytucyj bankowych (od 7 listopada u. r.). Jedynie tylko Bank Polski obniżył stopę procentową do 6% przy dyskoncie, a 7% przy pożyczkach lombardowych. Niższa stopa procentowa w stosunkach prywatnych, bo 6%, bywa stosowana tylko w orzeczeniach wyżej wymienionych urzędów rozjemczych od końca grudnia u. r. (pierwotnie wynosiła ona 9%). Obecnie ma ona znaleźć zastosowanie przy planowanej konwersji kredytów krótkoterminowych.

II. Sprawy polityki gospodarczej.

W dalszej części rezolucji wysunięto na pierwszem miejscu sprawę obniżki ceny towarów przemysłowych niezbędnych dla rolników, zwłaszcza cen związanych przez kartele i monopole. Że ceny tych towarów są wciąż jeszcze za wysokie w stosunku do cen artykułów rolniczych i że ta rozpiętość cen jest gospodarczo nietylko nieuzasadniona, ale wręcz szkodliwa — zbytecznem dodawać. Szkodliwe są „nożyce" dla samego przemysłu skartelizowanego, który skutkiem kurczowego trzymania się nadmiernie wysokich cen zamyka sam sobie naturalny rynek zbytu jakim jest rynek wewnętrzny; szkodliwe dla gospodarstwa społecznego, któremu przysparza całe zastępy bezrobotnych; szkodliwe wreszcie dla ludności rolniczej, którą pozbawia możności nabywania artykułów pierwszej potrzeby. Bo czyż można nazwać normalnym objawem fakt, że dzieci chłopskie cukru prawie nie widzą, że na wsi każdą niemal zapałkę rozłupuje się na dwie części, a długie wieczory zimowe spędza się przy świetle kuchennego ogniska, bo na taki zbytek jak naftę mogą sobie tylko nieliczni pozwolić. Toteż z uznaniem podnieść należy, że rząd w ostatnich czasach rozpoczął energiczną akcję ofensywną przeciw kartelom w kierunku obniżki cen głównych artykułów, a niezależnie od tego przygotował projekt ustawy kartelowej, która na przyszłość ma ukrócić zbytnią samowolę baronów przemysłu.

Następne postulaty tej grupy to sprawa ustawowego uprzywilejowania w dostawach dla przemysłu zarówno państwowego jak i prywatnego krajowych surowców pochodzenia rolniczego. W tym kierunku nie dokonano narazie żadnych posunięć, może z tego powodu, że ustawowe uregulowanie tej sprawy byłoby dużym krokiem naprzód na drodze do autarkji gospodarczej, wymaga przeto głębszego przemyślenia. Ostatnio wystąpiła Rada Naczelna Organizacyj Ziemiańskich z odnośnym projektem; niewątpliwie spotka się on z życzliwem przyjęciem i będzie wzięty pod rozwagę przez czynniki miarodajne.

Dalsze punkty rezolucji to sprawa obniżenia taryf przewozowych kolei państwowych, która — jak wiadomo — znalazła już uwzględnienie. Wreszcie postulat poparcia rozwoju i działalności spółdzielni rolniczych. Spółdzielnie, które do roku 1929 rozwijały się wcale pomyślnie zaczęły objawiać stopniowo symptomy postępującej choroby. Główną przyczyną tego były straty, jakie poniosły wszystkie spółdzielnie — jedne w większym, drugie w mniejszym stopniu — w związku ze sprzedażą towarów na kredyt bądźto naskutek całkowitego bankructwa, bądź naskutek popadnięcia w chwilową niewypłacalność całego szeregu dłużników. Rząd w miarę możności przystąpił do sanowania spółdzielni w pierwszym rzędzie oczywiście tych, które mają widoki wybrnięcia z trudności finansowych, przez udzielanie im kredytu konwersyjnego. Trudno żądać by ratował wszystkie passywne instytucje, zwłaszcza że w wielu wypadkach spowodowały katastrofę nieudolność lub niedbalstwo zarządów — innemi słowami brak odpowiednich ludzi na właściwem miejscu. Toteż w tym kierunku otwiera się szerokie pole działania dla organizacyj rolniczo-oświatowych zarówno w kierunku odpowiedniego wychowania pracowników z tej dziedziny jak i w kierunku przywrócenia w społeczeństwie rolniczem zaufania do spółdzielni, poważnie zachwianego w ostatnich latach.

O ile los spółdzielni rolniczych zawisły jest w dużej mierze od samego społeczeństwa rolniczego, o tyle sprawa rewizji polityki traktatowej w kierunku większego uwzględnienia interesów rolnictwa leży całkowicie w rękach rządu. Szczegółowe omówienie tej sprawy przerasta ramy niniejszego artykułu, poprzestaniemy przeto na wyrażeniu nadziei, że i w tej dziedzinie znajdą żądania rolnictwa należyte zrozumienie.

III. Podatki — ubezpieczenia.

Nie ulega wątpliwości, że opłacalność gospodarki rolnej zależy przedewszystkiem od zmniejszenia kosztów produkcji, między któremi jedno z głównych miejsc zajmują daniny państwowe i samorządowe oraz świadczenia socjalne. Centralny Zjazd domagał się w tym kierunku trzech rzeczy, a mianowicie: 1) doraźnej nowelizacji ustawy o ubezpieczeniu społecznem, 2) obniżenia budżetów związków komunalnych, a temsamem zmniejszeniu podatków i opłat, 3) całkowitego umorzenia podatku majątkowego i obniżenia podatku od spadków i darowizn.

Z postulatów powyższych uwzględniono dotychczas tylko drugi i to jeszcze przed „Tygodniem" przez ogłoszenie Rozporządzenia Prezydenta R. P. z 21. X. u. r. w sprawie obniżenia kosztów administracji komunalnej, które to rozporządzenie przewiduje utworzenie komisyj oszczędnościowych, mających za zadanie wydatne obniżenie budżetów samorządów. W tej sprawie wydało Min. Spraw Wewnętrznych obszerny okólnik z 19. XI. u. r., w którym poleca obniżkę kosztów administracyjnych w stosunku do rzeczywistych wydatków z r. 1930/31 o 25% w m. stoł. Warszawie, wojewódzkich związkach komunalnych poznańskim i pomorskim, gminach miejskich liczących do 5000 mieszkańców i w gminach wiejskich, a o 30% w gminach miejskich powyżej 5000 mieszkańców i w powiatowych związkach komunalnych. W wymienionym okólniku przestrzega zarazem Ministerstwo przed obciążaniem ludności podatkiem inwestycyjnym, oznajmiając, że ewentualna uchwała w sprawie poboru tego podatku nie będzie stanowczo zatwierdzona w tych związkach komunalnych, w których pobór danin państwowych i komunalnych wykazuje znaczne zaległości.

Co do podatków państwowych nie są niestety żadne obniżki przewidziane w dobie obecnej, — przeciwnie należy oczekiwać nowego podatku majątkowego, którego projekt został już przez Radę ministrów uchwalony i do poboru którego mają urzędy skarbowe przystąpić już w r. b. pobierając narazie na jego poczet zaliczki. Taksamo i projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem nie wróży rolnictwu nic dobrego, w sumie bowiem oznacza on zwrot świadczeń przez wprowadzenie ubezpieczenia na starość.

Jak widzimy zatem w dziedzinie podatków i ubezpieczeń — za wyjątkiem danin komunalnych — nie należy spodziewać się narazie zmian na lepsze. Podnosimy to w imię bezstronności, ufając, że rząd, który tyle zrozumienia okazał dla potrzeb rolnictwa, nie omieszka i w tym kierunku pójść w miarę możności po linji tegoż interesów.

IV. Polityka zbożowa.

Pomimo szczupłości funduszów rząd utrzymał w bieżącej kampanji wszystkie środki zmierzające do podtrzymania cen produktów rolnych, jak tego domagała się rezolucja. Stosuje się zatem nadal premje wywozowe, P. Z. P. Z. prowadzą akcję interwencyjną i udziela się kredytów zastawowych; utrzymano też w mocy cła ochronne. Jakkolwiek co do technicznej strony pierwszych dwu środków możnaby mieć pewne zastrzeżenia (p. artykuł senatora J. Wielowieyskiego p. t. „Na rozdrożach polityki zbożowej" w „Czasie" z 2 lutego b. r.) to jednak przyznać trzeba, że w zasadzie akcja ta dała wyniki dodatnie. Co do dalszych dwu środków podtrzymania cen zarzutów nie słyszy się, — znak niechybny, że działają one zadawalniająco.

Na tem kończymy ten przegląd uchwał „Zielonego Tygodnia". Nie ma on pretensji, by być zupełnym, zwłaszcza że obecnie dzień każdy niemal przynosi coraz nowe wiadomości, coraz nowe zmiany, podyktowane potrzebami chwili. Oby zamierzone zmiany wraz z przeprowadzonemi ostatnio sprowadziły istotnie ten skutek, jakiego wszyscy oczekujemy: przywrócenia opłacalności warsztatów rolnych a w następstwie odrodzenie całego życia gospodarczego kraju.

Dr Marceli Truszkowski.

KRONIKA.

Warszawa 22 lutego.

— Kalendarz na środę. Św. Piotra. Wschód słońca o 6.23, zachód o 16.54; wschód księżyca o 5.42, zachód o 14.15.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— Konsystorz publiczny papieski. Konsystorz publiczny odbędzie się prawdopodobnie w dniu 16 marca, po konsystorzu tajnym, którego data jest ustalona na dzień 13 marca. W celu uświetnienia konsystorza z racji Roku Świętego obrady odbędą się przypuszczalnie w bazylice św. Piotra. Nowi kardynałowie będą mianowani po konsystorzu tajnym. Wieczorem dn. 15 marca papież odda nominatom czerwone birety, a w czasie konsystorza publicznego wręczy im kapelusze kardynalskie.

— Erekcja nowej archidiecezji. Ostatni zeszyt Acta Apostolicae Sedis ogłasza konstytucję apostolską erygującą nową archidiecezję obrządku greko-melachickiego w Transjordanji. Archidiecezja ta obejmować będzie terytorjum między rzeką Jordanem, Morzem Martwem, rzeką Wadi, królestwem Hedżasu, pustynią syryjską i Dżebel Druso, z siedzibą w Amman i katedrę pod wezwaniem św. św. Apostołów Piotra i Pawła.

OGÓLNA.

— Telefon międzymiastowy pozwala załatwiać interesy handlowe i osobiste szybko i dogodnie bez uciążliwych podróży i straty czasu. Kto chce telefonować tanio, może korzystać ze zniżkowych rozmów w godzinach słabego ruchu. Zniżka dla tych rozmów wynosi w kraju: od godz. 7—9 wiecz. 20 proc. i od 9 wiecz. do 9 rano 40 proc. ceny normalnej. W ruchu międzynarodowym: od 7 po poł. do 8 rano 40 proc. ceny normalnej. Udogodnienie powyższe jest stosunkowo mało wykorzystane.

— Zebranie Izb polsko-zagranicznych. Jak już o tem donosiliśmy, 18 bm. w ministerstwie przemysłu i handlu odbyło się zebranie przedstawicieli Izb polsko-zagranicznych z udziałem czynników rządowych i gospodarczych. Zebraniu przewodniczył dyr. dep. M. Sokołowski. Wygłoszono szereg referatów obrazujących działalność Izb handlowych polsko-zagranicznych oraz zastanawiano się nad sposobem skoordynowania działalności tych Izb z krajowemi interesami państwa, samorządu i życia gospodarczego. Postanowiono sprawy te rozważyć raz jeszcze w gronie zainteresowanych czynników z tem, że Izby złożą rządowi konkretne propozycje dotyczące uregulowania strony prawno-organizacyjnej działalności tych Izb.

— Bezrobocie. W ciągu ostatniego tygodnia do dnia 18 bm. ilość zarejestrowanych bezrobotnych w całej Polsce wynosiła 289.799 osób co stanowi w porównaniu z tygodniem poprzednim wzrost o 4.724 osób.

— Na pomoc dla bezrobotnych. Syndykat przemysłu naftowego ofiarował na rzecz funduszu pomocy bezrobotnym 100 tonn nafty.

— Polski komitet kongresu autorek w Chicago. Pisarki polskie zaproszone zostały na kongres międzynarodowy autorek, który odbędzie się w lipcu br. w Chicago. W związku z tem zaproszeniem utworzony został polski komitet kongresu międzynarodowego autorek w Chicago. W skład komitetu wchodzi jako honorowa przewodnicząca Marja Rodziewiczówna, przewodnicząca Zofja Nałkowska, wiceprzewodnicząca Zuzanna Rabska, sekretarka M. Spyrkówna oraz następujące panie: R. Czekańska-Heymanowa, M. Dunin-Kozińska, Jadwiga Kwarczyńska, H. Naglerowa, Stefanja Podhorska-Okołów, A. Wyleżyńska, Zofja Ossendowska. Komitet ten podjął starania celem zebrania funduszu na wysłanie przedstawiciela komitetu polskiego do Chicago.

— Rocznica bitwy grochowskiej. W sobotę nadchodzącą t. j. 25 bm. o 10 rano w kościele na Grochowie odprawione będzie uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w bitwie pod Olszynką Grochowską. Komitet zaprasza wszystkich rodaków na to nabożeństwo. Organizacje proszone są o przybycie ze sztandarami. Dojazd do kościoła przy ul. Chłopickiego tramwajem Nr 24 z placu Trzech Krzyży.

MIEJSKA.

— Ekspose prezydenta miasta. Na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej prezydent m. stoł. Warszawy inż. Słomiński wygłosi ekspose budżetowe, w którem przedstawi całokształt sytuacji finansowej i budżetowej miasta.

— Pracownicy miejscy a Kasa chorych. Pracownicy miejscy w Warszawie korzystali dotychczas z bezpłatnej pomocy lekarskiej zorganizowanej przez zarząd miasta. W związku z przyjęciem przez sejm ustawy scaleniowej rozciągającej przymus ubezpieczenia na pracowników komunalnych pracownicy ci zmuszeni byliby ponosić ciężary wynikające z ubezpieczenia w Kasie chorych. Wobec tego, że pensje pracowników miejskich i tak zostały już b. znacznie uszczuplone pracownicy miejscy wystosowali memorjał do władz rządowych oraz sejmu i senatu wskazujący na niemożliwość zastąpienia dotychczasowego systemu pomocy lekarskiej przez przymus ubezpieczenia.

— Kościół św. Florjana. Jedna z wież na kościele św. Florjana na Pradze jest znacznie uszkodzona z powodu murszenia cegły. Specjalna komisja budowlana bada obecnie tę sprawę i b. możliwe, że jedna z wież będzie całkowicie rozebrana i będzie musiała być na nowo wybudowana.

— Sprawy samochodowe. Władze przypominają, iż przy zmianie własności samochodu zarówno nowonabywca jak i sprzedawca obowiązani są zameldować o dokonanej transakcji odpowiedniej władzy administracyjnej. Ponieważ często przepis ten nie jest wykonywany zwraca się uwagę, że za niezameldowanie w odpowiednim czasie zmiany własności samochodu pociąga za sobą karę grzywny do 500 zł.

— Otwarcie Uniwersytetu ludowego. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie uniwersytetu ludowego w Warszawie przy centralnym związku rzemieślników-żydów w Polsce.

— Rewizja w drukarni. Policja polityczna dokonała rewizji w drukarni Handlera przy ul. Dlugiej 15, w której drukowano ulotki komunistyczne. Skonfiskowane ulotki wraz z materjałem zecerskim przewieziono do policji politycznej. Aresztowano właściciela drukarni oraz 6 jego współpracowników.

— Aresztowanie kontrabandzistek. Warszawska straż graniczna aresztowała obywatelkę polską zamieszkałą stale w Berlinie Idę Weiss oraz właścicielkę salonu mód przy ul. Karmelickiej Hannę Rotsah za przywiezienie do Warszawy bez cła 25 modeli najnowszych sukien, płaszczy i kostjumów.

— Powódź. Woda na Bugu w okolicy Czarnowa i Słopska podnosi się i doszła do poziomu około 3 metrów ponad stan normalny, zalewając okoliczne pola. Przypuszczalnie utworzy się zator lodowy w okolicy Serocka.

Marsz Sulejówek-Belweder

Dorocznym zwyczajem komenda okręgu stołecznego Związku Strzeleckiego organizuje w dniu 19 marca br. „VIII marsz Sulejówek—Belweder im. Marszałka Piłsudskiego".

Obcy o Zakopanem.

—ooo—

Niedawno gościła w Polsce publicystka i literatka węgierska, pani Ella Megyery. Obecnie dziennik „Magyarság" ogłasza jej artykuły, pełne sympatycznych wspomnień, zwłaszcza z pobytu w Zakopanem. W najbliższym czasie wybiera się do Zakopanego specjalnym pociągiem wycieczka węgierska. Artykuły więc p. E. Megyery, pisane z sentymentem i szczerą życzliwością dla Polski, są bardzo skuteczną propagandą turystyczną. Podajemy z nich kilka wyjątków w tłumaczeniu p. Elżbiety Pintnerowej.

„W Zakopanem zimno..."

Przed dwoma laty byłam w Zakopanem. Różnica jest ogromna, powstało w tym czasie mnóstwo will, pensjonatów i hoteli. Listy gości wykazują 60—70.000 osób rocznie. Pociągi turystyczne przywożą tłumy narciarzy. Ruch ogromny. Jest zimno. W pierwszym dniu pobytu, przyjezdny ubiera się w nieprawdopodobną ilość swetrów, pulowerów i innych trykotarzy. Jest bardzo zimno, ale codziennie, powoli zdejmuje jeden kawałek, z tego Amundsenowskiego ekwipunku. Nie jakoby temperatura się zmieniła, lecz człowiek się przyzwyczaja do zimna, i codziennie trochę więcej pije wódek. Bo pić w tej temperaturze, to nietylko przyjemność, ale konieczność. W restauracjach na Krupówkach wódki różnej siły i koloru, zakąski, jakich tylko dusza zapragnie. Tu przyjedźcie panie z Budapesztu, by nauczyć się, jak ma wyglądać zimny bufet na przyjęciach.

Codziennie wyścigi i konkursy. Taneczny, brydżowy, wyścigi konne narciarskie, saneczkowe i wiele, wiele innych. Ale to, co stoi ponad konkursem i niedoścignione jest, to piękność Tatr i widok srebrzystego obrazu zimowego. Chciałabym znaleźć to miejsce, którędy Chałubiński, uciekając, po nieudałem powstaniu ze strony węgierskich Tatr, tu przeszedł i odkrył wioskę Zakopane. Raz jeszcze chciałabym objąć okiem wszystkie cuda przyrody Zakopanego. Na prawo, w dole ciągnie się droga do Limanowej, a na lewo, w stronę Pienin — tam przypominam sobie, widziałam raz w październikowy wieczór, duży, biały kamień — na nim i dziś są czarne litery, Republika Ceskoslovenska...

„Dzieje jednego dnia w hotelu dla narciarzy „Bristol" w Zakopanem".

Nie wszyscy wzajemnie się znają, ale każdy o każdym wszystko wie. Jakaś niewidoczna nić ciągnie się od pokoju do pokoju. Zima, śnieg, narty, na wiele pozwalają i do niczego nie obowiązują.

Rano budzą nas dzwonki, których dźwięk jakby z nieba nas dochodzi, a nie z sanek, mknących po śnieżnej drodze, z pasażerami okrytymi w kożuchy i górali o szerokich kapeluszach, popędzających pulchne koniki. Śniadanie zaczyna się od szynki, najlepszej szynki na świecie, wobec której praska jest suchym pergaminem. Kuchnia polska jest doskonała i wielostronna, podobna do węgierskiej, ale bogatsza, albowiem do każdego menu należą jeszcze zimne zakąski t. zw. kanapki i wódka. Zamiast czarnej kawy — herbata.

Jak zaletą pensjonatu nad morzem jest to, że wychodzi się z niego wprost na plażę, tak tu jest rzeczą ważną, że już w holu można ubrać narty, które są tu bezporównania ładniejsze, niż te, które widzi się w Budapeszcie. Taka zachodzi między niemi różnica, jak między skrzypcami mistrza a zwyczajnemi. Narty to nie narzędzie sportowe, są to poprostu śniegowce, które każdy nosi — jak jest śnieg, tak jak parasol — kiedy pada deszcz.

Towarzystwo rozprószyło się po bezbrzeżnej piance śnieżnej, która z grzbietami gór, palącemi się czerwono-zielono-żółtym kolorem, — tworzy obraz, barwniejszy niż najśmielszy afisz futurystyczny. Wśród gości hotelu bawią członkowie lwowskiego Jockey-Clubu, którzy przyjechali celem urządzenia tu wyścigów konnych. Muszę przyznać, że wyścigi po śniegu są o wiele więcej emocjonujące, aniżeli zwyczajne. W południe stawiają się wszyscy, jak jeden mąż, na werandzie Karpowicza. W tem po brzegi napełnionem akwarjum, śnieżne girls i demoniczne narciarki, w czapeczkach wielkości Yo-Yo, tulą się do tancerzy (może z konieczności, bo tak ciasno tu) i wchłaniają w siebie słodką melodję tanga.

Biała sala jadalna w „Bristolu". Przez okna wpadają złote promienie słońca, ogrzewając salę tak, że z tym kolorowym tłumem robi wrażenie cieplarni. Wszyscy w strojach sportowych, nawet członkowie orkiestry, w czerwonych swetrach grają ostatni szlagier, Rebeka-tango. Stolik cudzoziemców udekorowany jest chorągiewkami o barwach narodowych, poszczególnych gości. Kiedy przy pierwszym obiedzie, maitre d'hotel z uroczystą miną postawił tacę przed moim nakryciem, byłam szczerze wzruszona. Obiad jest obfity. Wszyscy się spieszą, jedni spać, drudzy na spacer, bridża etc. W hotelu zaległa cisza, nawet portjer drzemie.

W czasie podwieczorku, w hotelu obce twarze, goście Bristolu odrabiają swoje pensum taneczne, rozdzielają się między cukiernie i kawiarnie na Krupówkach.

Kolacja. Dobrze nam znana sala jadalna zmieniła się w salon. Znikli sportowcy. Widać tylko smokingi i suknie wieczorowe. Muzyka, tańce i nieodzowny flirt. Tam otulona w jedno z wielu swych wspaniałych futer, piękna warszawianka, nudząca się z takim wdziękiem koło swojego męża, że niejedna artystka mogłaby jej tej zdolności pozazdrościć. Złotowłosa Wanda, wczoraj jeszcze niepocieszona po wyjeździe doktora, dziś rzuca płomienne spojrzenia w stronę rotmistrza. Pełna wdzięku „Anna Karenina" — jak zawsze zamyślona. Pytam się jej wczoraj, czy jej nie zimno, mówiła, że są myśli, które grzeją. W chwili szczerości, jakie bywają między kobietami obcemi, pokazała mi tę rozgrzewającą myśl. W srebrnej ramce rzadkiej piękności głowa mężczyzny, z typu Wrońskich, tak niebezpiecznych dla kobiet. — Jak się ten romans skończy, nie wiem, i wiedzieć nie będę. Są tajemnice, których nie obejmą mury hotelu dla narciarzy.

„Ogień pastuchów w śniegu".

Cudowna noc, noc mroźna, śnieżna, zimowa. Północ się zbliża. Na Krupówkach ruch, rzekłbyś — to południe. W najmodniejszym obecnie lokalu Zakopanego, w „Morskiem Oku", zakończyła program para bosych tancerzy — gwiazd baletu warszawskiego. Na drodze długim szeregiem stoją sanki, za chwilę wszystkie zajęte. Górale przyświecają smolnemi pochodniami i fantastyczny ten korowód karnawałowy rusza ku Jaszczurówce. Tam dziś ciekawy program. Czy znacie ciszę zimowej nocy w lesie, tę kojącą ciszę, w której zda się uszami duszy słyszysz niewidocznych instrumentów symfonję. Trudno słowami wyrazić, jak piękną jest ta droga przez śpiący las, ta bajka kryształowa, otulona koronką, tkaną światłem pochodni na szronem pokrytych gałęziach. A nagle, jak gdyby las się palił, to tu, to tam, wyrastają z ziemi ognie pastuchów, rzucając krwawą łunę na nieskazitelną biel. Wokół ogniska stoją górale. W świetle Rembrantowskiem rysy ich są ostre, dla których doskonałem tłem jest czarny kapelusz, z szeroką kryzą. Spodnie białe, ozdobione grubym kolorowym haftem, koszula również biała, a na niej futrzany serdak bez rękawów. Górale to arystokracja gór, w całem słowa tego znaczeniu.

Wystarczy spojrzeć na górala, by uwierzyć w jego szlacheckie pochodzenie. Wysoki, smukły, o rysach jakgdyby przebranego księcia — to rasa i temperament. Oni ożywiają ulicę, las i góry. Oni, ich dzwoniące saneczki i trzaskające baty, są twórcami tej udzielającej się ludziom w Zakopanem wesołości i słonecznej beztroski. Oni są przewodnikami i chodzą po najwyższych szczytach, jak żołnierze jakiejś tajemniczej armji, i jako flisacy prowadzą tratwę po bystrej wodzie Dunajca. Oni nadają barwę, smak i urok temu osobliwemu życiu Tatr.

Może las, prastary, potężny karpacki las, wyczarował w ich duszy artyzm, który cechuje wszystkie ich wyroby. Talerze, konewki, flaszki, laski, pudełka, puszki, fajeczki, to cacka, twórczej ręki górala. Pod względem piękności, przemysł ten ludowy możemy tylko porównać z wyrobami naszej Horto bagyi — puszta, pozatem nigdzie go nie spotkasz, choć obejdziesz świat cały wszerz i wzdłuż. I teraz, tu koło ognia, Wojtek i Kuba z zadziwiającą zręcznością rzeźbią jakiś monogram. Między nimi siedzi ich wierny towarzysz, — ogromny, biały pies, który wpatrzony w ogień, przypomina naszego psa owczarskiego, czuwającego przy ognisku pastuchów „puszty". A ciemne orle pióra na kapeluszu tych chłopców, sterczą jak żółtobronzowe skrzydła dropia, na kryzie naszego „csikos" (pastuch stepu).

W Jaszczurówce rozpoczyna się koncert orkiestry góralskiej. Grają na wyrabianych przeważnie przez siebie, wąskich, ciemnych skrzypcach, podobnych do gitary. Następują pieśni góralskie, grane na kobzie, instrument ten przypomina szkocką dudę. Gra z prawdziwym artyzmem, stary Stanisław Mróz, na skrzypcach zaś siwowłosy skrzypek, którego postać znana z kartek i obrazów, jest dla Tatr tem, czem na Capri stary rybak, w czerwonej czapce z fajką w ustach. Te głowy, o twarzach bronzowych i pomarszczonych, jak łupina orzecha, o nosie i czole wyświeconem wiekiem i małe niebieskie, śmiejące oczy, to obraz niecodzienny. Grają cudownie, melodje i rytm dobrze mi znane, budzące w mej duszy wspomnienia naszej „puszty" i starego Rivoczy. Motywy pieśni góralskich, wprowadził do muzyki klasycznej Chopin, a z nowoczesnych kompozytorów Szymanowski. Po części muzycznej, nastąpiły tańce góralskie, w których zadziwiająco dużo jest pierwiastku „csardasa". Taniec rozpoczyna góral, jego partnerka później nieco się ukazuje. Tańczą każdy oddzielnie. Góralka, ciemnowłosa dziewczyna, ubrana w ponsową spódnicę, koronkową białą bluzkę, o długich rękawach, na niej czerwony aksamitny serdak, wyszywany złoto-srebrnemi słonecznikami, białe skarpetki i pantofle bez obcasów t. zw. kierpce. W ich tańcu jest więcej mimiki, niż choreografji, ale skąd ta Marysia z gór, tyle wdzięku i tyle dystynkcji w ruchach bierze, to Pan Bóg raczy wiedzieć.

Koniec programu tworzy taniec zbójecki, taniec dziki, wykonany przez samych mężczyzn, w którym tańczący przeskakują przez palące się jasnym płomieniem ognisko, to zastąpiono tu na sali, parą niewinnych wiór. Program skończony, publiczność tańczy przy dźwiękach jazzu. Ja zaś opuszczam salę, by tam w lesie w oryginale zobaczyć taniec zbójecki. Krajobraz robi wrażenie białej aksamitnej poduszki, do której wetknięto wiele szpilek, z rozżarzonemi główkami.

Odmiennie od zeszłego roku drużyna marszowa składa się z 13 zawodników wraz z drużynowym oraz jednego kolarza.

Zgłaszane do marszu drużyny wykazać się winny conajmniej dwukrotną zaprawą marszową z bronią na dystansie przynajmniej 25 km. Zgłoszenia drużyn przyjmuje komenda okręgu stołecznego Nr XI Zw. Strzel. Warszawa, Al. Jerozolimskie 27 m. 3, tel. 9-75-28 do dn. 10 marca br.

O wszelkie informacje dotyczące marszu zwracać się należy do okręgowych urzędów W. F. i P. W. lub komend okręgowych Zw. Strzeleckiego.

Nadużycia wydawcy.

Adw. Gustaw Beylin złożył władzom sądowym skargę w imieniu p. Jana Lorentowicza przeciwko wydawnictwu książek „Wiedza o Polsce" i „Wiedza o teatrze". Pan Lorentowicz z wydawnictwem tem podpisał umowę, na której mocy wolno było odbić 2.500 egzemplarzy tej książki. Tymczasem wydawca wydał 12.000 książek bez wiedzy autora. Sąd wydał nakaz aresztowania nadbitych egzemplarzy zarówno w drukarni jak i w księgarniach. Powództwo cywilne wynosi 40.000 zł.

Z Kinoteatrów.

„Mężczyźni w jej życiu" (Atlantic).

Film przedstawia przeżycia nowoczesnej panny, Letty (Joan Crafword) — córki zamożnych rodziców, która podczas podróży luksusowym okrętem poznaje wytwornego młodzieńca (Robert Montgomery), zaręcza się z nim i pragnie go poślubić.

Lekkomyślna przeszłość Letty omal nie pokrzyżowała jej zamiarów.

Mianowicie opuszczony przez Lettę kochanek — Emil (Nils Asther), będąc w posiadaniu jej miłosnych listów, zażądał zerwania z narzeczonym, grożąc ujawnieniem przeszłości Letty.

Podczas burzliwej sceny niedawnych kochanków, doprowadzona do rozpaczy Letta postanawia pozbawić się życia, i w tym celu wsypuje sobie do wina truciznę. Los jednak postanowił inaczej — zatrute wino wypija Emil.

Śmierć prześladowcy nieszczęśliwej Letty umożliwia jej poślubienie swego ukochanego i rozpoczęcie nowego życia.

Starannie opracowany scenarjusz, umiejętna reżyserja (Clarence Brown), wreszcie koncertowa gra wyborowych aktorów — czyni całość harmonijną i wywierającą silne wrażenie.

Aparatura dyskretna, tempo dobre, napisy poprawne.

Nadprogram — kronika P. A. T. i tygodnik dźwiękowy Paramounta. *El.*

Kronika zamiejscowa.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **Ucieczka z aresztów.** Nocy dzisiejszej z aresztów sądu grodzkiego w Skawinie zbiegł po wyłamaniu krat pozostający pod zarzutem całego szeregu kradzieży Piotr Kowalski z Tyńca pod Krakowem.

Z ZAKOPANEGO.

— **Bójka na Jaszczurówce.** Z Zakopanego donoszą, że w czasie bójki między dorożkarzami w Jaszczurówce pod Zakopanem interwenjującego posterunkowego P. P. Józefa Włodka zaatakował kawałkiem żelaza 29-letni dorożkarz Jan Majerczyk. Policjant w obronie własnej użył broni palnej raniąc Majerczyka, który w kilka minut po zranieniu zakończył życie.

ZE LWOWA.

— **Przyjęcie u sen. Dr Loewenherza.** Z okazji objęcia urzędowania przez nowego wojewodę lwowskiego płk. Belinę-Prażmowskiego odbyło się u państwa Loewenherzów przyjęcie, w którem wzięło udział około 100 osób ze świata oficjalnego i politycznego.

— **Przykry incydent.** W sali II Domu techników we Lwowie w czasie zebrania Koła T. S. L. grupa młodzieży wszechpolskiej napadła na Henryka Puziewicza, studenta ze Związku młodzieży demokratycznej i pobiła go do utraty przytomności. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu przewiozło ofiarę brutalnej napaści do domu. Policja prowadzi dochodzenia.

— **Wielka kradzież.** Do magazynu jubilerskiego Grünberga przy ul. Sykstuskiej we Lwowie włamali się złodzieje i po rozbiciu kasy ogniotrwałej skradli biżuterję wartości około 50.000 zł.

Z POZNANIA.

— **Śmierć na balu.** W czasie balu w sali ogrodu zoologicznego w Poznaniu zasłabła nagle jakaś kobieta. Pospieszono jej z pomocą a obecny na sali lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru serca. Stwierdzono, że zmarła nazywa się Władysława Tomaszewska, urzędniczka.

Z POMORZA.

— **Nowy komisarz Gdyni objął urzędowanie.** Nowomianowany komisarz rządu na miasto Gdynię p. Franciszek Sokół przybył do Gdyni i objął urzędowanie. Bezpośrednio potem p. komisarz rządu wyjechał do Warszawy na kilkudniowy pobyt w sprawach urzędowych. Dotychczasowy komisarz rządu, p. Seweryn Czerwiński, który został wicewojewodą w Stanisławowie wyjechał dziś z Gdyni, by objąć nowe stanowisko.

— **Z nad polskiego morza.** Wskutek gwałtownych wichrów połów na wybrzeżu został prawie zupełnie wstrzymany, gdyż wicher rwie sieci i wywraca łodzie. Onegdaj wyjechały na połów dwie łodzie, wichura jedną z nich wywróciła a dwaj rybacy wpadli do wody. Z trudem udało się towarzyszom z drugiej łodzi uratować tonących. Zatoka Pucka cała jest już wolna od lodu.

— **Nowa linja okrętowa z Gdyni do St. Zj.** Firma „Bergenske Baltic Transport Ltd" w Gdyni zgłosiła w urzędzie morskim nową regularną linję okrętową z portu gdyńskiego do portów Ameryki Południowej Rio de Janeiro, Santos i Buenos Aires. Linję tę eksploatować będzie fińskie przedsiębiorstwo żeglugowe „Finnland Syd Amerika Linjen" w Helsingforsie, którego statki zachodzić będą do Gdyni co miesiąc. Pierwsze odjazdy statków na nowej linji wyznaczone zostały jak następuje: dnia 23 lutego odpływa statek „Bore VIII", 25 marca statek „Orient".

— **Rocznica urodzin Kopernika.** W 460 rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika odbyło się w niedzielę uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym św. Jana w Toruniu. W poniedziałek w auli gimnazjum im. Kopernika odbyło się doroczne posiedzenie Towarzystwa naukowego w Toruniu. Obrady zagaił przemówieniem prezes ks. Mańkowski, poczem Dr Leon Koczy z Poznania i dyr. Mocarski wygłosili referaty.

Z ŁODZI.

— **Proces byłego sędziego Kuźmińskiego.** Śledztwo w sprawie byłego sędziego grodzkiego Kuźmińskiego, aresztowanego przed kilku miesiącami w Łodzi, toczy się w tempie przyspieszonem. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie w kwietniu przy drzwiach zamkniętych.

— **Okupacja fabryki.** Robotnicy zakładów przemysłowych Daumana w Łodzi okupowali fabrykę i nie opuszczają murów. Powodem zatargu jest niewypłacanie zarobków. W najbliższym czasie oczekiwana jest interwencja inspektoratu pracy.

Z WILNA.

— **Wypadek radcy miejskiego.** W czasie wycieczki narciarskiej koło Wilna spadł ze znacznej wysokości radca m. Wilna inż. Zasztowt i doznał wstrząsu mózgu. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Sport i wychowanie fizyczne.

Mistrzostwa świata w Pradze. W trzecim dniu hokejowych mistrzostw świata rozegrano zawody Austrja—Rumunja, zakończone łatwem zwycięstwem Austrji 7:1 (2:1, 3:0, 2:0) oraz Polska—Belgja z wynikiem 1:0 (0:0, 0:0, 1:0) dla Polski. Zwycięstwo to zdecydowało o wejściu Polski do półfinału. Spotkanie Czechosłowacja—Włochy zakończyło się zwycięstwem Czechosłowacji 3:1 (1:0, 1:1, 1:0). Węgry—Łotwa 3:0 (1:0, 1:0, 1:0). Do rozgrywek półfinałowych przechodzą: Czechosłowacja, Austrja, Niemcy, Polska, Szwajcarja i Węgry. Drużyny podzielone będą na dwie grupy tak, aby nie doszło do rozgrywek między tymi, którzy już spotykali się w zawodach eliminacyjnych. Na czele tych grup staną Ameryka i Kanada.

Mistrzostwo świata w jeździe szybkiej na łodzie zdobył Engnestangen (Norwegja) przed Staksrudem również Norwegiem, dzięki zwyciężeniu na 500 m w 43.4. W innych biegach zajął on gorsze miejsca. Równocześnie mistrzostwo świata w jeździe figurowej panów zdobył Schäfer (Austrja) przed Baierem (Niemcy).

Skok 84 m wykonał na nartach Z. Rund (Norwegja) i ustanowił nim rekord świata.

Bieg 50 km o mistrzostwo Polski wygrał w Zakopanem Musli C. (Czechosłowacja) 4 godz. 4 min. 6 sek. przed swym rodakiem Stechlikiem 4:08,05. Polacy zajęli dopiero miejsca: 3) Berych Wł. 4:11,35 i 4) Dawidek J. 4:12,55.

Pożegnanie Ks. arcybiskupa Wałęgi.

Z Tarnowa piszą nam:

We środę obradował komitet obywatelski w celu obmyślenia uroczystego pożegnania ks. arcybiskupowi Wałędze, który opuszcza Tarnów, udając się do klasztoru w Tuchowie.

Komitet postanowił urządzić przedszkole dla dzieci bezrobotnych imienia ks. arcybiskupa oraz delegacja obywateli miasta ma wręczyć ks. arcybiskupowi album miasta Tarnowa z podpisami związków, cechów i stowarzyszeń polskich.

* * *

W poniedziałek odbyło się zebranie Związku okręgowego BBWR na okręg 45 pod przewodnictwem ks. posła Czuja. Po zagajeniu zebrania przez ks. posła wygłosił referat polityczny sekretarz okręgowy. Poczem omawiali prezesowie Rad powiatowych z Dąbrowy, Brzeska, Gorlic i Tarnowa prace organizacyjne w terenie a po ożywionej dyskusji uchwalono urządzić kurs oświatowy dla działaczy blokowych oraz omówiono program dalszej pracy w terenie.

Na zebraniu byli obecni również pp. senator Tyrka i poseł Starzyk. Po 4-godzinnych obradach, które stały na bardzo wysokim poziomie zamknął ks. poseł Czuj zebranie.

Obrady sejmu.

Oświadczenie prof. Makowskiego.

Na poniedziałkowem posiedzeniu sejmu po przemówieniu posła Czapińskiego (PPS) zabrał głos wicemarszałek prof. Makowski. Zadaniem mojem jest w tej chwili — mówił prof. Makowski — podzielić się z Izbą odpowiedzią, którą sam sobie musiałem dać na pytanie, jak się mam ustosunkować do tego projektu ustawy. Odpowiedź tę jestem winien zarówno kolegom z sejmu, jak i z uniwersytetów oraz młodzieży. Koledzy z sejmu stoją w wielu wypadkach na rozdrożu. Nic dziwnego, gdyż zagadnienie to ma charakter specjalny. Trudności mojej odpowiedzi wynikają z atmosfery, jaka powstała około omawianego zagadnienia. Z obu stron użyto argumentów, których zwykle się nie używa. Największą szkodę wyrządziły projektowi niektóre głosy nazbyt gorliwych jego obrońców. Nikt jednak nie zaprzeczy, że między pierwszym projektem a jego obecnym tekstem jest olbrzymia różnica na korzyść ostatniego. Projekt ten jest obecnie niejednokrotnie lepszy od ustawy z 1930 r. Przemówienie swoje prof. Makowski zakończył apelem do rządu, aby przedłożył sejmowi ustawę, normującą prawa i obowiązki profesorów, któraby dała im odpowiednie warunki i środki do spokojnej pracy — oraz pod adresem tych czynników, które młodzież akademicką z natury szlachetną pchają do niepoczytalnych wystąpień dla zaspokojenia swoich nieraz zbrodniczych intencyj.

Po przemówieniu pos. Bieleckiego (kl. nar.) marszałek odroczył o godz. 10 posiedzenie do jutra.

Reforma szkół akademickich.

Dzisiejsze obrady rozpoczęły się o godz. 9.20 rano. Wobec zakończenia rozprawy ogólnej nad projektem ustamy o szkołach akademickich, Izba przystąpiła do rozprawy szczegółowej nad tym projektem.

Art. 1.

Do art. 1 pos. Staniszkis (kl. nar.) zgłosił poprawkę, zmierzającą do zaznaczenia, że szkoły akademickie mają osobowość prawną w zakresie prawa publicznego i prywatnego.

Pos. Sommerstein (kl. żyd.) zgłosił poprawkę, dążącą do zapewnienia wolności studjowania, której młodzież żydowska — zdaniem posła — dotąd jest pozbawiona.

Pos. Komarnicki uzupełnia poprawkę klubu narod., która ma za zadanie wyrażenie zasady, że ustrój szkół opiera się na samorządzie.

Po przemówieniu pos. Piotrowskiego (PPS), który występuje przeciwko sformułowanemu już artykułowi 1-mu projektu, przystąpiono do art. 2-go.

Art. II.

Pos. Zahajkiewicz (kl. ukr.) wnosi, aby do spisu państwowych szkół akademickich dodać na końcu artykułu 2-go: uniwersytet ukraiński we Lwowie.

Pos. Dubois popiera wniosek Klubu Ukraińskiego.

Art. 3.

Przy artykule 3 projektu, traktującym o tworzeniu i zwijaniu wydziałów i katedr przemawiał pos. Winiarski (K. N.) twierdząc, że artykuł ten wprowadzono rzekomo w celach politycznych. Mówca wnosi poprawki, aby tworzenie i zwijanie wydziałów, katedr itd. uzależnione było od porozumienia między ministrem i zainteresowanemi szkołami. Ponadto przemawiał jeszcze pos. Bryła (ChD).

Dalsze artykuły.

Przy art. 5-tym przemawiał pos. Stroński (KN) poddając krytyce przepisy tego artykułu. Przy art. 6-tym dotyczącym senatów akademickich pos. Trąmpczyński zgłosił poprawki. Po przemówieniu pos. Bryły, Izba uchwaliła przerwać dyskusję nad tym artykułem. Do art. 7-go, który traktuje o zawieszeniu uchwały senatu przez rektora pos. Staniszkis wysunął cały szereg objekcyj, zgłaszając odpowiednie poprawki w imieniu swego klubu. Do art. 8-go dotyczącego urzędu rektora pos. Dąbrowski (KN) wnosi, aby w ustawie były skreślone słowa „rektor jest przełożonym grona nauczycielskiego" i ustęp drugi, że „rektor zarządza majątkiem szkoły oraz rozstrzyga spory kompetencyjne".

Zkolei Izba przystąpiła do art. 9-go, który mówi o wyborze rektora. Pos. Winiarski (KN) ubolewa z powodu ograniczenia władzy senatu i przerzucenia jej na rektora. Poprawki Klubu Narodowego zmierzają do skreślenia postanowień o zatwierdzaniu rektora w jego godności przez Prezydenta Rzplitej. Mówca krytykuje następnie sposób wyboru rektora i domaga się, aby rektor był wybierany na 1 rok, a nie na 3 lata. Ożywioną dyskusję wywołał artykuł 11-ty w myśl którego organa policji mogą wkroczyć z własnej inicjatywy na teren podlegający władzy rektora, winne są przytem natychmiast go zawiadomić. Pos. Stroński (KN) omówił przepisy dotychczas obowiązującej ustawy w tej materji i sformułowania nowego projektu, stając w obronie ustawy dotychczasowej i twierdząc, że sformułowania projektu są pogorszeniem obecnego stanu rzeczy. Pos. Dubois występuje z ostrą krytyką przepisów artykułu 11-go, poczem Izba przerwała dalszą dyskusję nad tym artykułem. Pos. Komarnicki omawia zkolei przepisy art. 15-go, dotyczące Rad wydziałowych twierdząc, że przepisy te uszczuplają kompetencję tych Rad. Artykuł 16-ty, traktujący o składzie Rad wydziałowych porusza pos. Bryła omawiając problem profesorów honorowych i domagając się, aby również wchodzili w skład Rady. Szereg objekcyj wysuwa również pos. Staniszkis, zgłaszając pewne poprawki. Przy artykule, mówiącym o studjach specjalnych, pos. Kornecki zgłosił poprawki, które przewidują tworzenie specjalnych studjów na wniosek Rad wydziałowych względnie senatów. Pos. Rybarski omawiając przepisy o administracji gospodarczej szkół akademickich zawarte w artykule 25-tym wystąpił przeciwko wzmacnianiu kontroli czynnika nadzorczego. Pos. Kornecki domagał się skreślenia art. 27-go o komitecie administracyjnym, jako o organie doradczym rektora. Pos. Dąbrowski wnosi poprawkę do art. 28-go o gronie nauczycielskiem zmierzającą m. in. do przywrócenia pewnych punktów projektu rządowego, pierwotnego. W art. 30-tym o habilitacji pos. Komarnicki zgłasza szereg poprawek, mających na celu zwiększenie wymogów habilitacji. Pos. Dąbrowski zgłosił kilka poprawek do art. 32 i 35, mówiących o profesorach. Poprawki te mają na celu przywrócenie senatowi roli ciała mającego głos stanowczy, a nietylko opinjodawczy. Posiedzenie trwa.

Sen. Dobiecki w Bukareszcie.

Bukareszt 21 lutego.

(Tel. wł.) Dnia 18 bm. poseł polski w Bukareszcie minister Arciszewski z małżonką wydali śniadanie na którem obecny był senator Artur Dobiecki, przybyły z Warszawy. W śniadaniu tem wzięli udział: minister wojny gen. Samsonowicz z małżonką, minister oświaty Gusti, minister przemysłu i handlu Lugojanu, podsekretarz stanu w prezydjum Rady ministrów Filea, szef wydziału prasowego MSZ. Filotti, referent spraw polskich w MSZ. Petala oraz radca Kobylański i attaché wojskowy pułk. Michałowski.

Tego samego dnia p. senator Dobiecki przyjęty był przez premjera rumuńskiego p. Vaida-Voievod, który pisze przedmowę do rumuńskiego wydania głośnej książki o Polsce lorda D'Abernona.

Arcyksiąże Otto w Paryżu

Wiedeń 21 lutego.

(Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi z Paryża: Od kilku dni bawi tu dla studjów Otton Habsburg. Pracuje on w paryskiej Bibljotece Narodowej. W czasie swego pobytu w Paryżu zamieszkał on u swego wuja ks. Sykstusa.

Południe pod śniegiem.

Paryż 21 lutego.

(Tel. wł.) W północnej Hiszpanji i południowej Francji szaleje burza śnieżna. U wybrzeży hiszpańskich zatonął mały statek wraz z 11 osobami załogi, oraz kuter motorowy wraz z 3 osobami załogi. W Pirenejach zaspy śnieżne uniemożliwiają wszelką komunikację. Wielkie śniegi spadły także we Francji południowej. W okolicy Avignon leży śnieg dochodzący do wysokości metrowej.

Ciężka zima sroży się również w północnych Włoszech. W Sienie pod naporem śniegu zawalił się dach pewnego teatrzyku, wskutek czego 5 osób odniosło ciężkie rany. W Wenecji leży śnieg grubości 20 cm.

Moratorjum w Stanie Michigan.

Nowy York 21 lutego.

(Tel. wł.) Parlament stanu Michigan uznał obecną sytuację gospodarczą stanu za nadzwyczaj niekorzystną i upoważnił gubernatora stanowego do wydania wedle własnego uznania rozporządzenia, przyznającego bankom prawo odmówienia wypłat, oraz ograniczenia wycofania depozytów bankowych.

Zniesienie prohibicji.

Nowy Jork 21 lutego.

(Tel. wł.) Podobnie jak senat, także Izba reprezentantów przyjęła uchwałę, wypowiadającą się za zniesieniem prohibicji w Stanach Zjednoczonych. Uchwała przyjęta obecnie przez Izbę większością 2/3 głosów postanawia: 1) zniesienie 18 art. dodatkowego do konstytucji, przewidującego wprowadzenie prohibicji; 2) zniesienie prohibicji ma być ratyfikowane nie przez parlamenty poszczególnych stanów, lecz przez specjalne konwenty tych stanów i 3) ochronę tych stanów, które pragną zatrzymać prohibicję.

40 stanów zniesie prohibicję.

Nowy York 21 lutego.

(Tel. wł.) Przyjęta wczoraj przez Izbę reprezentantów a poprzednio przez senat amerykański uchwała w sprawie zniesienia w Stanach Zjednoczonych prohibicji, zostanie obecnie przekazana 48 stanom do ratyfikacji. Ustawa może wejść w życie dopiero po ratyfikowaniu jej przez najmniej 36 stanów, przez specjalnie do tego celu ustanowione konwenty. Skład konwentów wybrany zostanie drogą powszechnego głosowania. Koła polityczne sądzą, że za zniesieniem prohibicji wypowie się najmniej 40 stanów. Przeciw zniesieniu będą występowały jedynie stany południowe, w których poważny odsetek stanowi ludność murzyńska, gdyż władze będą się obawiały zgubnych następstw dla ludności murzyńskiej.

Zangara skazany na 18 lat więzienia.

Nowy Jork 21 lutego.

(Tel. wł.) Jak z Miami donoszą, sprawca nieudałego zamachu na prezydenta Roosevelta Giuseppe **Zangara skazany został na 18 lat więzienia.**

Zamach na burmistrza Czermaka i panią Gill został ze sprawy wyłączony i za niego będzie Zangara odpowiadał osobno.

Zniszczenie poselstwa kolumbijskiego w Limie.

Paryż 21 lutego.

(Tel. wł.) Jak z Buenos Aires donoszą, tłum podnieconej ludności napadł wczoraj wieczór w Limie (Peru) poselstwo kolumbijskie i zniszczył urządzenie a następnie budynek podpalił. Poseł wraz z rodziną zdołał się wyratować.

Policja musi używać broni.

Rozporządzenie min. Goeringa.

Berlin 21 lutego.

(Tel. wł.) Komisaryczny pruski minister spraw wewnętrznych Goering wystosował do wszystkich władz policyjnych okólnik, w którym zachęca policję do bezwzględnego posługiwania się bronią w walce z przeciwnikami politycznymi „frontu narodowego". Okólnik ten brzmi: „Sądzę, że nie muszę wskazywać, iż pod żadnym warunkiem policja nie może objawiać swego wrogiego stanowiska lub wręcz prześladować organizacje narodowe (tu wymienia: oddziały szturmowe, sztafety ochronne i Stahlhelm) i partje narodowe. Oczekuję raczej, że wszystkie władze policyjne jak najlepiej ustosunkują się i będą utrzymywać dobre stosunki z wymienionemi organizacjami, które jednoczą w sobie najlepsze siły państwotwórcze. Ponad to należy wszelkiemi siłami popierać wszelką działalność służącą celom narodowym i propagandzie narodowej. Należy się natomiast przeciwstawić jak najostrzej działalności organizacyj wrogich państwu. Teror komunistyczny należy zwalczać z całą bezwzględnością, a w razie potrzeby przy użyciu broni. Policjanci, którzy w wykonywaniu tego obowiązku użyją broni palnej, mogą liczyć na mnie, bez względu na rozmiary skutku użycia tej broni. Jeśli jednak powodowani fałszywemi względami niedopiszą, będą pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Ochrona wciąż jeszcze ograniczonej w swej działalności narodowej ludności wymaga jak najostrzejszego posługiwania się postanowieniami ustawowemi przeciw zakazanym demonstracjom, niedozwolonym zgromadzeniom, rabunkowi, wezwaniom do zdrady stanu i zdrady kraju, do strajku masowego i rozruchów, przeciw wykroczeniom prasowym i innym karygodnym czynom mącicieli porządku. Każdy funkcjonarjusz policji powinien stale pamiętać, że zaniechanie jakiejś decyzji ciężej zaważy, aniżeli popełniony błąd w postępowaniu. Oczekuję i spodziewam się, że wszyscy urzędnicy zgodni są ze mną w tem, iż ojczyznę należy przed zniszczeniem ratować przez zjednoczenie wszystkich sił narodowych".

Przed wojną chińsko-japońską.

Tokjo 21 lutego.

(Tel. wł.) Według doniesień dzienników ministerstwo marynarki zawezwało oficerów i marynarzy, aby pozostawali w pogotowiu. Ministerstwo wojny zabroniło ogłaszania wiadomości, dotyczących operacyj w Dżenol z wyjątkiem wiadomości zawartych w biuletynach urzędowych. W danym wypadku chodzi o to, aby Chińczycy nie mogli z tego rodzaju wiadomości czerpać informacyj o ruchu wojsk. Chociaż Japonja nie rozpoczęła dotychczas operacyj na szeroką skalę, przeważa tu opinja, że rozpocznie je niebawem w następstwie starć, jakie miały miejsce wczoraj wieczór pod Czao-Jang-Su.

Tokjo 21 lutego.

(PAT) Ostatnie wiadomości w sprawie starcia pod Czao-Jang-Su stwierdzają, że Japonja rozpoczęła kontratak i prawdopodobnie posunie się na Pai-Ping, celem opanowania linji kolejowej. Około 30.000 wojsk chińskich skoncentrowanych jest w trójkącie utworzonym przez Pai-Ping, Czao-Jang-Su i Nanling.

Ś. † P.

ROMAN STANISŁAW MILLI

Murmańczyk, b. współpracownik „Dnia Polskiego", b Redaktor Naczelny „Nowin Codziennych" w Opolu, Katowicach i Bytomiu,

opatrzony św. Sakramentami, zmarł 20 bm. przeżywszy lat 36.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się we czwartek dnia 23 lutego 1933 r. o godzinie 9 30 rano w Kościele św. Zbawiciela a następnie wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski o czem zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu: żona, bracia i rodzina.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: Dziś **„Napoleon i Teresina".** Jutro uroczyste przedstawienie pod protektoratem p. Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego z okazji 100-lecia istnienia opery w Teatrze Wielkim. Dana będzie opera **„Cyrulik Sewilski".**

TEATR NARODOWY: Codziennie **„Most"** Szaniawskiego.

TEATR NOWY: Codziennie **„Cień"** Niccodemiego.

TEATR LETNI: „Uśmiech hrabiny". We czwartek premjera komedji Winawera **„Smaczny chleb kłamstwa".**

TEATR POLSKI: Ostatnie przedstawienie **„Kobieta, która kupiła męża".** We czwartek przedstawienie zawieszone z powodu próby. W piątek premjera sztuki Tołstoja **„Azew".**

TEATR ATENEUM: „Major Barbara".

TEATR KAMERALNY: „Pokój Nr 17 na III p."

TEATR ŻEROMSKIEGO: „Panowie w nowych kapeluszach".

TEATR 8.30: „Kobieta, która wie czego chce".

TEATR MORSKIE OKO: Codziennie nowa rewja: **„Humor krzepi".**

TEATR BANDA: Operetka **„Piękna Galatea"** z Zulą Pogorzelską.

CYRK STANIEWSKICH: Nowy program, codziennie dwa przedstawienia o 4.30 i 8.30.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adria-Palace: „Ariane".
Apollo: „Romeo i Julcia".
Atlantic: „Gen. Czeng".
Casino: „10% dla mnie".
Coloseum: „W cieniu krzyża".
Filharmonja: „W cieniu krzyża".
Hollywood: „Złoty Moloch".
Pallace: „Ja w dzień, ty w nocy".
Pan: „Ich dole i niedole", „Charlie ratuje Europę".
Splendid: „Ostatnia noc kawalera".
Stylowy: „Syn Indji".
Światowid: „Ludzie w hotelu".

Radjo.

Muzyka estońska.

W piątek dnia 24 bm. o godz. 18.25 w związku z przypadającem tego dnia świętem narodowem Estonji, „Polskie Radjo" nadaje krótki koncert muzyki estońskiej w wykonaniu pianisty estońskiego Hansa Höpfela.

Koncert symfoniczny z udziałem Vasy Prihody.

Dnia 24 bm. o godz. 20.15 koncertem symfonicznym, transmitowanym przez rozgłośnie „Polskiego Radja" z Filharmonji Warszawskiej, dyryguje Grzegorz Fitelberg. Jako solista wystąpi mistrz skrzypków Vasa Prihoda, który odegra koncert skrzypcowy D-dur Brahmsa. W programie symfonicznym między innemi, poraz pierwszy grane, „Bajęczki na orkiestrę" Adama Wieniawskiego.

Dział gospodarczy.

Polski przemysł naftowy i jego perspektywy.

Zamieszczamy poniżej nadesłany nam artykuł dyskusyjny, poruszający ważne zagadnienia polskiej polityki gospodarczej.

W całokształcie polskiego gospodarstwa narodowego polski przemysł naftowy zajmuje stosunkowo skromne położenie. Wartość majątku przemysłu naftowego wynosi około 1 i pół procent całego majątku narodowego Polski, a wartość produkcji rocznej 200 milj. zł. rocznie, czyli około 2 proc. dochodu społecznego kraju. W podatkach bezpośrednich i pośrednich przemysł naftowy partycypuje w 3 proc., zatrudniając 2 i pół proc. pracujących, a w eksporcie stanowi pozycję około 3 proc.

Warunkiem utrzymania kopalnictwa naftowego jest jego opłacalność. Osiągnięcie opłacalności kopalnictwa naftowego w Polsce w warunkach obecnych jest bardzo trudne. Ponad 75 proc. polskiej ropy wydobywa się z głębokości powyżej 1,5 kilometra, koszta wiercenia szybów na jednostkę wydobytej ropy są u nas przeciętnie bardzo wysokie, wyższe niż w innych krajach. Pozatem wydajność poszczególnych szybów jest u nas niska, co jeszcze podwyższa koszta wierceń na jednostkę wydobytej ropy, jako też powoduje wysokie koszta eksploatacyjne. Pozatem produkcja ropna obciążona jest u nas mniej więcej w wysokości 25 proc. kosztów brutto opłatami na rzecz właścicieli terenów naftowych w postaci opłat dzierżawnych i udziałów bruttowych, w wyniku tego koszt własny wydobycia jednej cysterny (10 tonn) ropy borysławskiej określany jest u nas na dol. 170, podczas gdy cena rynkowa zbliżonej pod względem własności parafinowej ropy Moreni w Rumunji wynosi około dol. 20 za cysternę. — Przeciętna cena ropy w r. 1932 wynosiła u nas 190 dol. za 1 cysternę, przy eksporcie zaś produktów, wytworzonych z tej ropy, otrzymywano przeciętnie od 100 do 110 dolarów. Dlatego perspektywy przemysłu naftowego są niewesołe.

Po skonstatowaniu, że przemysł pracuje ze stratami, godzącemi w jego podstawę, tj. w kopalnictwo naftowe, należało przyjąć radykalne środki, celem zmniejszenia strat eksportowych i uczynienia kopalnictwa opłacalnem. W tym celu należało rozwiązać obecny Syndykat Przemysłu Naftowego, którego wadliwa struktura zmuszała produkujące ropę firmy do nadmiernego eksportu i umożliwić firmom magazynowanie nadwyżek ropy. W ten sposób wprawdzie wartość globalna eksportu spadłaby mniej więcej o 35 proc., lecz kosztem tej ofiary można byłoby uratować kopalnictwo naftowe od ruiny. Umożliwienie firmom magazynowania ropy pozatem doprowadziłoby do stworzenia mobilizacyjnych zapasów tego surowca, których obecnie Polska wcale nie posiada. Ten punkt akcja rządowa zupełnie pominęła, dążąc wbrew ogólnej polityce rządu do tworzenia nowego kartelu, fiksującego na szereg lat rujnujący przemysł stan obecny i dając ustawowe przywileje zakładom przeróbczym kosztem upadającego kopalnictwa naftowego. Kartel ten miał być stworzony albo drogą dobrowolnej zgody przemysłu, albo też drogą oficjalnego przymusu przez wydanie aktu prawnego, powołującego do życia kartel pod pozorem stworzenia zupełnie zresztą zbędnej organizacji dla scentralizowania eksportu, który w 98 proc. jest już od kilku lat przez firmy dobrowolnie scentralizowany. Wyrażamy przypuszczenie, że te niebezpieczne dla przemysłu plany nie zostaną zrealizowane i że będzie on miał możność po wygaśnięciu obecnej umowy syndykackiej, co nastąpi z dniem 30 kwietnia r. b., zorganizować się samoczynnie bez ustawowego usztywniania jego warunków pracy.

Polityka rządu w odniesieniu do przemysłu naftowego musi być u nas specjalnie ostrożna i przewidująca ze względu na zbliżający się kryzys terenowy naszego kopalnictwa naftowego. Dotychczasowa nasza produkcja ropna oparta jest na terenach naftowych, dawno znanych, o ograniczonych możliwościach ekspansyjnych. Od chwili odzyskania niepodległości, pomimo prowadzenia systematycznych badań naszych złóż, nie odkryliśmy żadnych nowych wydatniejszych terenów. Posiadamy wprawdzie poważne możliwości znalezienia nowych złóż ropnych na przedgórzu Karpat i na Kujawach, charakter geologiczny tych obszarów wymaga jednakże bardzo kosztownych robót poszukiwawczych, do prowadzenia których konieczne są wielkie kapitały, których Polska obecnie nie posiada. W takich warunkach odbudowa opłacalności kopalnictwa naftowego staje się koniecznością państwową.

Poza doraźnemi środkami dla poprawy sytuacji, należy stworzyć odpowiednie ogólne warunki dla zachęcenia kapitału do inwestowania kredytów w polskim przemyśle naftowym. Warunki te sprowadzają się do odpowiedniej polityki cen krajowych, polityki celnej, przystosowania do nowoczesnych warunków naszego przestarzałego ustawodawstwa górniczo-naftowego oraz do odpowiedniego stosunku do zagranicznego kapitału.

Jak ważne konsekwencje może mieć racjonalny kierunek polityki państwa, przykładem mogą służyć Niemcy. Bezpośrednio po wojnie produkcja ropy naftowej w Niemczech stanowiła mały ułamek naszej produkcji. Obecnie, pomimo trudnych warunków geologicznych, złoży ropnych niemieckich, dają one powyżej 50 proc. naszej produkcji ropnej, przyczem zbadane i odwiercone zostały głównie przez kapitał obcy.

Gryf.

Kronika.

POLSKA.

Rozszerzenie regularnych połączeń okrętowych z Gdyni. W ciągu 1932 r. sieć regularnych połączeń okrętowych z Gdyni została rozszerzona o 22 linje regularne ,dzięki czemu stworzono możliwość bezpośredniej i stałej komunikacji ze wszystkiemi ważniejszymi portami Europy.

Kontyngent eksportu sadzeniaków do Szwajcarji. Rząd szwajcarski udzielił Polsce w drodze wyjątku 100 proc. przywozu polskiego sadzeniaków z 1931 r. Innym państwom poza Belgją, przyznano tylko 50 proc. przeciętnego przywozu za okres 1929—1932. Wobec tego kontyngent nasz wynosić będzie 39.053 q.

Dalsze zniżki taryfowe na kolejach wyniosą: przy przesyłkach zwyczajnych i pośpiesznych śledzi wędzonych i szprotów 10 proc., wyroby stolarskie przy eksporcie drogą lądową 20 procent, na przewóz używanych maszyn rolniczych adresowanych do rolników 15 proc., dla odpadków betonowych o 30 proc. Transporty pszenicy do młynów w Wilnie i Nowowilejce do odległości ponad 300 klm. korzystają ze zniżki 5 proc. Wreszcie taryfa na przewóz litoponów, tj. pewnego rodzaju farby obniżona została o 15 proc.

Przesunięcie terminu zeznań podatkowych. Ministerstwo skarbu przesunęło termin do składania zeznań o dochodzie na b. rok dla osób fizycznych i spadków wakujących z 1-go marca do 1 maja b. r.

ZAGRANICA.

Światowa produkcja zbóż wynosiła w 1932 r.: 1365,6 milj. podw. cent., żyta 474,8 q, jęczmienia 443, owsa 696,6, kukurydzy 1276 milj. podw. cent.

Międzynarodowa konferencja rolna w Bukareszcie. Na dzień 28 kwietnia r. b. została zwołana do Bukaresztu konferencja agrarna, w której wezmą udział Jugosławja, Węgry, Czechosłowacja, Belgja, Estonja, Łotwa i Rumunja. Celem konferencji ma być ustalenie programu państw agrarnych na światową konferencję w Londynie i ustalenie wytycznych polityki agrarnej na rok 1933.

Sowiecki handel zagraniczny. Ogólny obrót handlowy Związku Sowieckiego wyniósł w r. 1932 — 1,262.6 miljn. rubli, w tem eksport 563,9 miljonów rubli, a import 628,7 miljn. rubli. **Największy obrót** towarowy zanotowano **z Niemcami** — 422,5 milj. rubli, następnie z Anglją łącznie z kolonjami, dominjami i Indjami Brytyjskiemi. W zakresie wywozu na pierwszem miejscu stoją surowce i półfabrykaty 69,7%, dalej środki spożywcze — 24,8% i wyroby gotowe — 5,5%. W przywozie pierwsze miejsce zajmują wyroby gotowe, głównie maszyny i urządzenia dla przedsiębiorstw przemysłowych — 72,9%, dalej surowce i półfabrykaty 24,6% oraz środki żywności — 2,4%.

Dostawy futer sowieckich do Lipska. W Lipsku została podpisana umowa między konsorcjum hurtowników futrzarskich a Sowietami na dostawę dodatkowego kontyngentu futer wartości 10 milj. mk niem.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 21 lutego 1933 r.

Waluty: Belgja 124·85 125·16, 124·54, Gdańsk 171·10 174·53, 172·67, Holandja 359·60, 360·50, 358·0, Londyn 30·67, 30·82, 30·52, Nowy York 8·901, 8·921 8·881, Nowy York telegr 8·905, 8·925, 8·8 5 Paryż 35·11, 35·20 35·02, Praga 26·41, 26·47, 26·35, Szwajcarja 173·60, 174·03 173·17, Berlin pryw. 213 5

Tendencja przeważnie mocna.

Dolar w obrotach prywatnych 8·90·5

Akcje: Bank Polski 78·—, 77·25, Lilpop 11·50, Starachowice 10·30, 10·—, 10·25. Tendencja niejednolita.

Pożyczki i papiery wartościowe 8% budowlana 45·—, 4% inwestycyjna 106·35, 106·25 13·35 5% konwersyjna 44·25, 45·—, 5% kolejowa 39·25. 4% dolarowa 59·—, 59·2·, 7% stabilizacyjna 58·75, 59·25 58·25. Tendencja przeważnie mocniej.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku Dolarowa 58·75 Dillonowska 68·—, 68·25. Stabilizacyjna 57·50, 58·— Warszawska 40·—, Śląska 43[?], 44[?].

Giełda Zürychska (PAT) Paryż 2·26 Londyn 17·66·5 Nowy York 5·18½ Belgja 72·—, Włochy 26·28, Hiszpanja 42·6 Holandja 207·85, Berlin 122·82·5, Wiedeń 72·63, noty 59·60, Sztokholm 93·20 Oslo 91·35, Kopenhaga 78·70 Sofja 3·73, Praga 15·24·5 **Warszawa 57·60**, Białogród 7·—, Ateny 2·94, Konstantynopol 2·46 Bukareszt 3·08, Helsinki 7·95 Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 21 lutego 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand I. 19·0 —19·25, żyto II. bez obrotów, pszenica jara czerwona, szklista 35·00—35·50. pszenica jednolita 31·50—35·00, pszenica zbierana 33·00—[illegible]00 owies jednolity 17·00—18·00, owies zbierany 16·00—16·50, jęczmień na kaszę 15·50—16·00, jęczmień browarniany 16·50—17·50, gryka 16·00—17·00, proso 17·50—18·50 groch polny z workiem 22·00—25·00 groch Victoria z workiem 26·00—30·00 wyka 14·50—15·00, peluszka 13·50—14·00, łubin niebieski 8·50—9·00 rzepak zimowy 46·00—49·00, siemię lniane 38·00—40·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 90·00—110·00, koniczyna czerwona czystości 97% 110·0—125·00, koniczyna biała 70·00—90·00, biała bez kanianki o czystości 97% 100·00—130·00 mąka pszenna luksusowa [illegible]3·00—58·00, mąka pszenna 0000 48·00—53·00, mąka żytnia pytl. [illegible]3·00—33·00 żytnia razowa i sitkowa 24·00—25·00, otręby pszenne 11·00—12·00, żytnie 10·00—10·50, kuchy lniane 19·00—20·00, kuchy rzepakowe 15·00—15·50, kuchy słonecznik. 15·72—16·25, Seradela 12·00—14·00.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W KRAKOWIE.

Kraków, 21 lutego 1933 r.

Pszenica dworska czerw stand. 33·75 34·00, targowa stand. 29·5 30·0, dworska czerw. 74 75 kz. 36·00—36·5, żyto dworskie stand. 20·00—20·25, targowe stand. 19·75—20·00, owies dworski stand. 15·5 16·[illegible], targowy stand. [illegible]4·0 15·00, jęczmień na krupy stand. 17·00 17·50 kukurudza kraj. 19·0—20·00 groch Viktoria 28·00—31·00, zwykły jadalny 24·0 27·0, peluszka 18·00 19·[illegible], fasola cukr. biała (Jasiek) ręczn. wyb. 40·00 42·0, biała 19·0—21·00, Wachtel 20·0 22·[illegible], mięszana kolorowa 18·0—2[illegible]·00, bobik pastewny 15·5 16·5, wyka ciemna 16·50 17·50, szara 15·5 16·50 łubin żółty 13·00—13·50, niebieski 11·5 12·00, makuchy z orzecha ziemnego 50% 29·00—30·00 rzepakowe 15·00 [illegible]6·0, lniane 21·00 2[illegible]·00, slonecz. 46[illegible] białka i tłuszczu 17·00 17·5, soja śrót 46% 25·00 26·00, 35% slonecz. śrót extrahowany miel. 6·00—17·[illegible] . siano słodkie 7·00 7·50, średnie 6·5 7·0, kwaśne 4·50—5·0 , koniczyna pastewna 7·5 —8·5 , słoma długa 5·00—5·50, mierzwa luzem 4·50 [illegible]·00, prasowana 5·00 5·50, rzepik czyszczony słodki 54·0 56·0, mak niebieski z workiem 145·0 150·[illegible], szary 140·00 145·[illegible], kminek kraj. czyszczony 14[illegible]·00 1[illegible]0·0, koniczyna [illegible]a sienna czerw atest. 45·0 1[illegible]5·0, surowa czerwona [illegible]0·0—11·00, seradela czyszczona po 2 nie 16·50—17·5, esparseta z workami 23·50 24·50, tymotka bez kan. atest 98% czyst. 5[illegible]·00 55·[illegible], tymotka targowa 35·00—4[illegible]·00 mąka pszenna okr. krak. grysik pszenny 63·00—65·0, gryczkowa 58·00 62·00, 45% 59·00 60·0, 60% poznańska 51·0 52·00, mąka żytnia okr. krak. I. gat. 0—65% 31·25—31·75, II. gat. sitkowa 20·0—21·00, żytnia razowa 28·00 29·0, mąka żytnia okr. poznań. I gat 0—65% 31·00 31·[illegible]0 razówka graham pszenny 43·0 44·0, otręby żytnie 8·75 9·00, pszenne 7·5—9·00, mąka czerwona z workiem 2[illegible]·00 13·00, pęcak fabryczny z work. 27·0—29·[illegible], chłopski bez worka 25·0 26·0, siekanka jęczm. fabryczna z workiem 28·00 30·00, chłopska bez worka 26·0 27·0, kasza jaglana fabryczna 35·00—[illegible]8·00, chłopska 28·0 29·[illegible], kasza tatarczana cała [illegible]8·00—40·0 . łamana 36·00—37·00.

Tendencja: silniejsza — dowozy małe.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 20 lutego 1933 r.

Żyto 17·00—17·25 pszenica 30·75—31·75, jęczmień browarowy 15·50—17·00 68—69 kg 13·75—14·50. 64—66 kg 13·25—13·75 owies 14·50—14·75, mąka żytnia 65% wł. worka 26·5 —27·00, mąka pszenna 65% wł. worka 47·00—49·00, otręby żytnie 10·00—10·25 pszenne 9·50—10·00 pszenne (grube) 10·25—1[illegible]·25, rzepak 41·00—42·00 rzepik 40·00—45·00, gorczyca 36·00—[illegible]2·00, wyka 12·50—13·50, peluszka 12·00—13·00 groch Viktorja 19·00—22·00 groch Folgera 34·00—37·50, łubin niebieski 6·00—7·00. żółty 8·50—9·50 seradela 13·00—14·00 koniczyna czerwona 90·00—110·00, biała 70·00—100·00. szwedzka 80·00—110·00

Ogólne usposobienie stalsze.

Ze świata.

Interesy faworyta... republiki.

Ani jedno pismo, jak Hiszpanja długa i szeroka, nie mogło napisać słowa o aferze, na której państwo straciło ni mniej, ni więcej, tylko 14 miljonów dolarów. Ale nietylko w ten sposób zabezpieczyli się władcy Madrytu: nawet te dzienniki francuskie, które pisały na ów temat, straciły debit. W Hiszpanji rzadko coś podobnego robiono z prasą francuską: za niedobrych tyrańskich czasów Alfonsa XIII można było na Puerta del Sol nabyć komunistyczną „Humanité". Trudno. Korupcja jest korupcją. A korupcja jest niebywała.

Dlaczego owacje?

Dwie tylko wzmianki w tych dniach prześlizgnęły się przez wolnościową cenzurę socjalistów: jedna o tem, że przywódca radykalnej partji republikańskiej pan Lerroux został obrzucony kwiatami, gdy wychodził z gmachu parlamentu. Druga, że na Strada Escorial urządzono długotrwałą owację Edwardowi Ortega y Gasset. Ale wszyscy sobie na ucho podają szczegóły tej sprawy, sprawy, która wygląda tak:

Za kulisami monopolów.

Z początkiem rządów republiki hiszpańskiej ogłoszono uroczyście, że monopole państwowe, wydzierżawione zwyczajem bardzo rozpowszechnionym w Hiszpanji, przedsiębiorstwom zagranicznym, zostaną im odebrane i wynajęte ponownie na zmienionych warunkach. Tłumaczono to tem, że król miał „intrygować" w ich wydzierżawianiu wzamian za sowite upominki pieniężne od różnych Kreugerów czy Morganów. Teraz miano je wydzierżawić na „lepszych warunkach". Każdy z tych licznych monopoli przydzielono do zreferowania jednemu z najwybitniejszych, lepiej zasłużonych w „walce z dyktaturą" przywódców. W tym samym czasie sowieckie „Izwiestja" podawały karykatury tych panów z podpisem: „nowi grandowie hiszpańscy". „Grandów" jak wiadomo, rodowych magnatów hiszpańskich, wówczas zniesiono, zastępując to nowymi grandami o purpurze czerwonego sztandaru. Otóż w tym właśnie „podziale łupów" socjalista z przekonania i powołania Indalecio Prieto otrzymał, skromny zresztą, kąsek w postaci monopolu naftowego. Chodziło o to, jak i z kim zawrzeć nowe, tyczące się tego monopolu warunki. Przemyślny Indalecio pospieszył umówić się z Sowietami i w swej zapowiedzi, ogłoszonej w parlamencie, chwalił doskonałe warunki tej umowy. W tydzień po jego wielkiej mowie w tej sprawie, gdy wszyscy mieli jeszcze w uszach ekonomiczno-dyplomatyczne sukcesy towarzysza Lecia, przedstawił on i sam tekst układu. Większość sejmową nie obchodziły wiele te przepisy i paragrafy, głosy krytyki monarchistów i katolików zbyto inwektywami od tyranji i inkwizycji. Towarzysz Lecio przodował i zachęcał. Potem ustawa monopolowa weszła w życie. A kraju niepodobna tak zagłuszyć, jak to robił frazesami demagogji i czerwonym kwiatkiem towarzysz Indalecio.

Protest „porządnego republikanina".

W kilka miesięcy potem wszystko było jasne najgłupszemu hidaldze z nad Gwadalkwiwiru: nafta podrożała o kilkadziesiąt procent. Stało się to w różny sposób, w różnej formie, ale stało się. Była gorsza, gorzej destylowana, droższa. Przytem nałożono jeszcze specjalny rodzaj podatku. Z benzyną było to samo. Lud madrycki niepozbawiony uczucia humoru, żartował zrazu, że jeśli takie są wszystkie inne „zdobycze piatiletki", to ślicznie za nie dziękuje. Partja zwęszyła też, że tym razem „towarzysz Lecio" nieco przesolił w układzie z Sowietami. „Nie po czynu worował gołubczyk" — kiwali smętnie głowami. Ale nie przeszkadzało to oczywiście, by „gołubczyk" nie piastował w gabinecie teki ministra pracy. Jedynie doradzono mu z ramienia partji, by lepiej nie występował publicznie, pozaparlamentarnie. Indalecio nie był człowiek zły. Zgodził się.

Wreszcie jednak nawet ulica madrycka przestała dowcipkować na temat monopolu „sowieckiego", a wzmagające się nastroje opozycyjne zaczęły coraz ostrzej atakować reżim za ów monopol. I wreszcie nastąpił moment, gdy prawicowy działacz republikański Ortega y Gasset, brat znakomitego filozofa, publicznie w Izbie zarzucił swemu socjalistycznemu koledze, że się na tym monopolu „obłowił tak skandalicznie, jak nigdy żaden z faworytów monarchów hiszpańskich". Było to ostre oskarżenie, gdyż — o ile Primo de Riverze nic nie można pod tym względem zarzucić—to przecież Hiszpanja była od lat znana z podobnej strony, co okrzyczane łapownictwo rosyjskie. W parlamencie powstała burza: zaraz potem Leroux, wódz radykalnego mieszczaństwa, zbliżonego ostatnio wobec komunizowania innych stronnictw do prawicy republikańskiej, postawił wniosek o powołanie komisji parlamentarnej dla zbadania nadużyć Prieta. Izba socjalistyczna —

odrzuciła ten wniosek.

Swoją drogą bardzo prawdopodobnie brzmi twierdzenie, że Izba jeszcze wyłoni taką komisję... oczywiście wtedy, gdy „towarzysz Lecio" zdoła usunąć pewne kompromitujące go materjały...

Kontrofensywa.

„Brutus republiki hiszpańskiej" (tak sam prezydent Zamorra miał kiedyś nazwać obrotnego Lecia), zrozumiał, że trzeba się bronić. Ruszył do ataku. Monopol drobiazg, szkoda gadać, pominął milczeniem argumentację Ortegi, ale co jest ciekawe, to to, dlaczego kolega Ortega tak na mnie napada. Ja wam powiem. Oto Ortega jest adwokatem i jako przedstawiciel pewnego konsorcjum adwokatów przyszedł do mnie, jako ministra pracy, bym jego przyjaciół czy klientów forytował przy robotach publicznych. Ja mu odmówiłem — no i kolega Ortega mści się".

Na sali zapanowała wrzawa, krzyki. Jeszcze ktoś coś odkrył o Ortedze, jeszcze ktoś uzupełnił bardzo zresztą zupełny „dossier" afery „republikańskiego Brutusa". — Wrzawa panowała dalej. W Hiszpanji wrzawa panuje jeszcze.

Niewiadomo, jak się to zakończy. Jak narazie, to akcje towarzysza Lecia Priety nie są bardzo silne. „Największa korupcja od czasu, jak Hiszpanja Hiszpanją" — odsłania jednak i szersze horyzonty na inne poczynania kolegów Priety. Jeśli tak postąpił... Brutus młodej republiki, to cóż dopiero musi się dziać tam, gdzie grasują Krassusy (lub zgoła pospolite czynowniki). Dobrze jest w tej Hiszpanji, niema co mówić, szkoda, że nie wszystkim.

Polak fundatorem dynastji w Ameryce.

Historja zaczyna się prozaicznie. Na zachodzie stanu Nev York w okręgu Orange znajduje się centrum produkcji cebuli ze stolicą, miasteczkiem Florydą na czele. Floryda jest zarazem centrum zbytu tego towaru. Ze wszystkich stron zjeżdżają się tu kupcy, celem zaopatrzenia się w towar.

Najlepszym odbiorcą jest naturalnie sam Nev York, który konsumuje wprost nieprawdopodobne ilości cebuli.

Aż do osiedlenia się Polaków w tym powiecie, ziemia tamtejsza była w rękach Włochów, którzy nie prowadzili planowej gospodarki, nie wiedzieli, co mają uprawiać i popadli w trudności finansowe. Było to około 30 lat temu. Wtedy zjawili się w tej okolicy pierwsi Polacy i w przeciągu bardzo krótkiego czasu wykupili ziemię od Włochów. — W roku 1930 opuścił powiat Orange ostatni kolonista włoski, posiadający jeszcze największą fermę. Wykupił go „najmłodszy król" cebuli p. W. Matuszewski, syn drobnego rolnika z pod Łomży.

Tamtejsi Polacy wyłącznie uprawiają cebulę i to jest właśnie źródłem ich wielkich majątków i bezkonkurencyjności towaru. Doprowadzili oni ziemię do niesłychanej wydajności, otrzymując przeciętnie 300 worków 100-funtowych z akra. — Sprzęt odbywa się z nadzwyczajną troskliwością. Pojedyncze cebule układane są w specjalnych skrzyniach, które z pól zwożone są samochodami do podręcznych składów, lub do wielkiego wspólnego magazynu, wystawionego niedawno kosztem kilkudziesięciu tysięcy dolarów. Wystawienie tego magazynu okazało się koniecznem, aby uniezależnić się od kupców miejskich, którzy skupując cebule natychmiast po zbiorach i magazynując ją u siebie, mieli możność dyktowania cen. Dzisiaj sytuacja się zmieniła i koloniści polscy słyną z bogactwa.

Dziś, gdy na horyzoncie Ameryki gaśnie gwiazda Forda, wystawia się nowy dynasta. Oby „Piast" królował jak najdłużej...

55-ty Król Karnawału zawitał do Nicei.

Nicea, w lutym.

Przed kilkoma dniami słoneczna Côte d'Azur przeżywała dreszcze tradycyjnej sensacji: król karnawału odbywał poraz 55 zkolei swój władczy wjazd do Nicei. Zawitał na dwa ostatnie tygodnie, wyjedzie w środę popielcową.

Francja zna obyczaje monarchów, toteż przyjazd królewski został poprzedzony zjawieniem się herolda, który o 10 zrana obiegł konno w szkarłatnej szacie i w licznym strojnym orszaku ulice miasta, zapowiadając wjazd J. K. Mości na godzinę ósmą wieczór. Uprzedzeni nicejańczycy zgotowali wieczorem burzliwą owację. Piękne, pomysłowe kostjumy dodawały folkloru weneckiego.

Król okazał się turystą i zapowiedział, że nie poprzestanie tylko na Nicei. Urządzi kilka burzliwych eskapad do sąsiednich Juan-les-Pins, Cannes, Mentony i Grasse.

Obecnie Nicea żyje oczekiwaniem wielkiej „defilady kwiatów", która odbędzie się we czwartek 22 b. m.

Zegar, jakich mało.

Przed kilku dniami obserwatorjum astronomiczne w Paryżu zainstalowało dla wygody publiczności aparat, który informuje każdorazowo, jaka jest godzina, z dokładnością co do sekundy.

Bardzo wygodne. Spieszę się na kolej. Nie wiem, która godzina. Dzwonię pod oznaczony numer. — Z aparatu odzywa się głos: „..9 heures 14 minutes, 17 secondes".

Ale pierwszego dnia była klapa. Bo z ciekawości co trzeci paryżanin chciał spróbować wynalazku. Skutkiem tego ten, co naprawdę nie znał dokładnej godziny, nie mógł się dodzwonić. Aparat był stale zajęty.

W przyszłym tygodniu obserwatorjum uruchomi dziesięć takich aparatów.

MIGNON G. EBERHART.

Gdy minie zawieja...

(The Mystery of Hunting's End).
Przekład autoryzowany z angielskiego.

—ooo—

43) (Ciąg dalszy).

— Proste, jakie proste — rzekł ledwie dosłyszalnym szeptem. — A jakie skuteczne! Trudno było sobie wyobrazić coś podobnego. Świat jest pozbawiony wyobraźni.

— Hm! — chrząknęłam z lekką irytacją. — Jeżeli to takie proste, to kto to zmajstrował?

— Nie wiem — odpowiedział powoli. — Nie wiem kto, ale wiem kiedy. W ostatnim dniu życia ojca Matiel.

— Skąd pan to wie? — zapytałam sceptycznie.

— Niech pani słucha. Teraz, w czasie naszego pobytu tutaj — nie. W ciągu tych pięciu lat, kiedy dom stał pustkami, także nie. Bo w jakim celu? Ten, kto to zrobił, nie mógł przewidzieć, że Matiel sprowadzi tu tych samych gości, którzy byli świadkami tragicznej śmierci jej ojca i że Gerald Frawley, będący w posiadaniu jakiejś niebezpiecznej tajemnicy, zajmie dawny pokój Hubera ze — śmiercionośnemi drzwiami. Mówię, że musiano założyć tę pułapkę w dzień śmierci Hubera dlatego, że mechanizm podziałał wtedy pierwszy raz. Huber zginął, zaryglowując drzwi. Zbrodniczy mechanik musiał mieć sposobny czas do swojej roboty tego dnia. Musiał zostać w domu sam. Gdybym się mógł dowiedzieć...

— Matiel ma dziennik.

— Co?

Skinęłam głową.

— Ma dziennik z ostatniego polowania ojca.

— Skarb nie dziewczyna. Gdyby... Panno Saro, czy ona mówiła o tem wobec wszystkich?

Skinęłam głową jak wyżej.

— Tak. Przy śniadaniu.

O'Leary zgasł.

— O, to niedobrze. Musimy ją strzec, panno Saro. Obawiam się, że i jej grozi niebezpieczeństwo. Czy ona ma ten dziennik tutaj czy w mieście? — zapytał skwapliwie.

— Nie wiem. Z tego co mówiła mam wrażenie, że sama nie wie, gdzie go schowała.

— O, gdyby miała przy sobie! — szepnął. — Jeżeli go zostawiła w Barringtonie, to nic nam z tego nie przyjdzie. Niech ją pani tu poprosi, dobrze? Niech pani wynajdzie jaki pretekst.

Matiel przyszła bez ociągania. Wyczułam, że milcząca grupa zebrana koło kominka, odprowadziła nas do śmiertelnych drzwi spojrzeniami, w których ciekawość szła o lepsze z podejrzliwością.

O'Leary przedłożył swoją rzecz bez wstępu, ale z taką powagą, że Matiel nawet nie spojrzała na łóżko. Patrzyła tylko na niego.

— Panna Sara mówiła mi, że pani ma dziennik ostatniej wyprawy do Hunting's End i że pani wspomniała o tem dziś przy śniadaniu.

Matiel skinęła głową.

— Czy go pani ma tutaj? — zapytał zdławionym szeptem.

Powstrzymałam oddech. On pewnie też.

— Mam go tutaj — odparła Matiel. — Pensjonarskie zapiski z dnia na dzień. Przywiozłam je ze sobą ze względu na ostatnie wspomnienia z tego domu. Czy to panu potrzebne?

— Tak... Jeszcze chwilę. Nie chcę, żeby kto widział, że mi pani to daje. Czy to duży zeszyt?

— Nie. Mały notesik w bronzowej okładce. Taki. — Pokazała rękami. — Byłam wtedy w wieku, kiedy się pisze dzienniki. Ale to tylko kronika wypadków. „Państwo Paggi śpiewali do samego wieczora; ojciec i baronowa poszli na spacer; wstaliśmy wszyscy o czwartej, żeby zdążyć przed wschodem słońca na punkt zborny..." W tym rodzaju.

— Właśnie to, czego mi potrzeba — odpowiedział z ożywieniem O'Leary. — Czy mogłaby mi pani tego poszukać odrazu? Ale żeby nikt nie zauważył. Widzi pani, oni wszyscy wiedzą o tym dzienniku i chociaż ja jeden z całego domu mam rewolwer, to — spojrzał na nieruchome ciało na łóżku — to jednak są inne sposoby.

— Czy to znaczy, że mnie grozi niebezpieczeństwo? — zapytała odważnie Matiel.

— Obawiam się, że tak. Mógłbym prosić, żeby mi pani wręczyła ten dziennik wobec świadków, żeby wiedziano, że go się pani pozbyła, ale to jest niewskazane z dwóch względów. Po pierwsze nie chcę, żeby winowajca domyślił się, że już coś odkryłem. — Spojrzał na drzwi. — A po drugie niebezpieczeństwo może pani grozić tylko o tyle, o ile się tam spostrzegą, że pani wie, jakie znaczenie ma pani dziennik. Więc niech mi go pani doręczy ukradkiem. Niech go pani schowa w jakiś sposób w sukni. Ale czy pani go napewno przywiozła?

— Napewno. Jest w neseserze pod lustrem. Zaraz przyniosę.

Otworzył jej drzwi eleganckim gestem nie licującym z jego zaniedbanym wyglądem, zamknął je za nią i zwrócił się do mnie.

— Dobrze, że pan przywiózł z sobą taki ładny szlafrok — zauważyłam kąśliwie. — Jak na dzienny strój i asystowanie damom — niedostateczny, ale w każdym razie możliwy.

— Pani wina — odrzucił. — Nie pozwoliła mi pani wstać od rana i potem usnąłem takim dziwnym, głębokim snem, że nie mogę się oprzeć pewnemu podejrzeniu. — Spojrzał na mnie znacząco, a gdy się najeżyłam, podniósł rękę. — Nic, nic! Mniejsza z tem... Może dowiemy się z dziennika Matiel, kto zabił jej ojca i Frawley'a.

— Może — potwierdziłam opryskliwie, choć serce mi biło z podniecenia. — Ale co... — Wskazałam gestem na łóżko.

O'Leary sposępniał.

— Biedny Morse! Chęć zadość uczynienia ostatniej prośbie Frawley'a ściągnęła na niego śmierć. Ktoś, kto był w strachu, że Morse'owi uda się dotrzeć do Barringtonu i zdobyć papiery, zabezpieczone w kasie, nie wypuścił go z domu. Zresztą wiedział, że dopóki Morse będzie żył, on będzie w niebezpieczeństwie. Musiał być na czatach w bawialni razem ze mną. Mnie ogłuszył prawdopodobnie pogrzebaczem, jego zabił pani drutem. Łatwo mu to przyszło, bo go napadł znienacka. Tak. Teraz rozumiem.

— Dlaczego nie zabił za jednym zachodem i pana?

— Może myślał, że zabił. Chociaż mam wrażenie, że uczyniłby to z rozmysłem tylko z konieczności.

— Czy „on" oznacza, że pan posądza o tę zbrodnię tylko mężczyzn?

— Nie. Nie. Tego nie jestem pewien... A!

Weszła Matiel, zadyszana, zaczerwieniona, wzburzona, z pustemi rękami.

— Ktoś panią uprzedził — rzekł O'Leary, nie czekając na jej odezwanie. Powiedział to tak spokojnie, że ona prawie nie odczuła jego gorzkiego zawodu.

Skinęła głową.

— Tak. I wiem kto. Helena Paggi.

Oczy O'Leary'ego pociemniały na kolor zachmurzonego nieba.

— Helena Paggi? Skąd pani wie?

Wyciągnęła przed siebie ręce dłońmi do góry. Głos jej, pełen wdzięcznych załamań, brzmiał cicho i urywanie.

Proszę pana, większą część dnia spędziliśmy wszyscy w bawialni koło kominka. Wszyscy tam ciągnęli, bo tam najcieplej. Naturalnie, widzieliśmy, kiedy kto wchodził i wychodził i którędy. Rozkład domu jest taki prosty, że to się rzuca w oczy. Helenie zachciało się ilustrowanego tygodnika, który był w moim pokoju i poszła po niego, nie pytając o pozwolenie. Wyszła zaraz z pismem w ręku, tak że mnie to nie uderzyło.

— Helena... — rzekł z niezrozumiałym dla mnie namysłem O'Leary. — Helena Paggi. Pani przypuszcza, że ona ma teraz ten dziennik?

— Tak. To chyba jasne?

— Czy oprócz niej nikt nie wchodził do pani pokoju?

— Nikt. Jestem tego pewna. Wszyscy siedzieli w bawialni i — naturalnie — nie spuszczaliśmy się nawzajem z oczu. — Ostatnie słowa powiedziała cichym, złowieszczym szeptem.

— Kiedy pani widziała ten dziennik ostatni raz?

— O, proszę pana, ja jestem pewna, że to Helena go zabrała. Po rozmowie przy śniadaniu, poszłam sprawdzić, czy go przywiozłam. I był. W neseserze za lusterkiem. Nie brałam go. Nie przyszło mi na myśl, że może zginąć. I — nie chcę panu sprawić zawodu, ale jestem pewna, że ani pan nie znalazłby w nim nic godnego uwagi, ani wogóle nikt. Dziecinne zapiski dzień po dniu, nic więcej. Żadnych ważnych spostrzeżeń. Może inna siedemnastoletnia pensjonarka potrafiłaby napisać coś wartościowego. Ja byłam za dziecinna. (C. d. n.)

Wyd.: KON. ROWSZ. SP. WYD.

Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika.

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.